

Ryc. 90.

KOWNO. WIDOK OGÓLNY.
(«Kłosy», 1873. II. 152/3).

Rys. R. Szwojnicki.

«Skoro Litwa, połączeniem swym z Polską i przyjęciem wiary świętej nabrała oświecenia, stalszego rządu i większej w sojuszach pewności, Kowno między splawnymi rzekami Niemnem i Wilią, w najdogodniejszej dla handlu posadzie, wczesnie jęło budzić przemysł mieszkańców... W tak ciężkich i często powtarzanych najazdach moskiewskich, szwedzkich, francuskich nakoniec w r. 1812, archiwa miejskie częścią zatracone zupełnie, a w ostatniej napaści tak zostały podarte, iż wiadomości o Kownie urywkami tylko zasięgnąć można. Zebrał je ile mógł JMP. Maciuński, światły obywatel powiatu tego, i mnie onych udzielił raczył. Pośród tych dokumentów, najdawniejszy pozostały jest autentyczny Witolda, w r. 1408, potwierdzający wszystkie przywileje przez wielkich książąt litewskich, poprzedników jego, miastu temu nadane. Później Kazimierz Jagiellończyk w r. 1463, król Aleksander w r. 1492, król Zygmunt w r. 1507, 1508 i 1540, po nich następnymi królowie aż do Stanisława Augusta, znając ważność położenia Kowna, coraz nowymi przywilejami z bogacili to miasto...

Winienem wdzięczność tak duchownym, jako też i świeckim obywatelom Kowna, za ich uprzejmość dla mnie. Oprowadzali mnie wszędzie. Przejście Napoleona, w mocnej tkwi tutaj pamięci. Pokazują dom, gdzie mieszkał, sterczące jeszcze nad Wilią pale mostu, przez który wojsko pierwszy raz wtargnęło w ziemię litewską. Któż przy radosnych naówczas okrzykach, mógł się później spodziewać tylu łez i klęsk tak ciężkich!

Trafiłem do Kowna na obfity połów łososi, i dru-

giej niezmiernej ryby, z rodzaju także łososi, zwanej k r u k; funt ich sprzedaje się po złotemu. Ryby te równie i dziś obfite w Kownie, jak były przed laty; ludzie tylko zniknęli.

Słyszałem nie jednego z koronnych obywateli mniemanie, że prowincja litewska nieurodzajna i uboga jest krainą. Ktokolwiek ją zwiedzi, pozna błąd takowego mniemanie. Jakoż, za płaszczyste części niektórych powiatów, ileż obfitych i żywnych! Żmudź, część Wołkowyska, nowogrodzkie, Wilkomierz, Inflanty, Biała Ruś nawet niewątpliwie przechodzą w żyzności gruntów prowincje składające dzisiejsze Królestwo Polskie. Słusznie więc o Litwie dawni krajopisowicze mówią: *Regio est in Sarmatia Europea et singulari ubertate agrorum et omnium rerum ad tuendam hominum vitam pertinentium opima Litvaniae nomine appellata.*

Przez taką to krainę prowadziła mnie droga z Kowna do Trok; wszędzie grunt przyjemnie przylegający się w doliny i wzgórki, wszędzie wesole gaje, obszerne jeziora, obfite żniwa, choć niegęste, nie rzadkie jednak lany pszenicy, dostatek czarnych lasów, mnóstwo zwierza, ptastwa i ryb wybornych. Dostatnie i ozdobne szlachty mieszkania, rzekłbyś, że w niej szczęśliwa mieszka swoboda; lecz nieszczęsnym jakimś zakłębieniem, zanurzona w bezdennych procederach i pieniactwie».

Julian Ursyn Niemcewicz: «Podróże historyczne... VI. Podróż do Litwy, w roku 1819». Paryż. Petersburg. 1858. Str. 366—371.

LITWA DZISIEJSZA I JEJ STOSUNEK Z RZPLITĄ POLSKĄ

Polak, wymawiając w dobie bieżącej słowo «Litwa», musi się strzec, by podświadomie bodaj nie wlewać w pojęcie, terminem tym określone, tego wszystkiego co tkwi nam w duszy z przeszłości, gdy myślimy o Litwie. A zawsze właśnie historia w nas gra przy tym temacie rozmyślań, czy studiów. To zaś decyduje o podejściu najmniej szczęśliwym dla zrozumienia Litwy współczesnej i jako państwa i jako narodu.

Nie jest ona bowiem spadkobierczynią Wielkiego Księstwa Litewskiego z potrójnego powodu: ze względu na swe terytorium, na skład ludności, na natchnienia kultury i polityki, którymi żyje.

Republika Litewska, narodzona po wielkiej wojnie, stanowi zaledwie drobny ułamek ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, mianowicie około 1/10 obszaru państwa Litewskiego za czasów Zygmunta I i około 1/7 rozległości Litwy po Unii Lubelskiej, gdy odpadły od W. X. Litewskiego ziemie południowe, ruskie.

Okolo 1500—1530 r. rodowici Litwini stano-

wili blisko połowę poddanych Wielkiego Księcia. Drugą połową obywateli składali głównie Rusini w odmianie białoruskiej i ma-loruskiej, wreszcie Polacy, Tatarzy, Żydzi i inne narodowości, mniej licznie reprezentowane.

Przewaga kultury i kierownictwo polityki należały zdecydowanie do nie-litewskiej z języka i obyczaju ludności państwa. Językiem urzędowym był do XVIII w. staroruski, zbliżony do białoruskiego. Językiem potocznym warstw oświeconych: łacina albo ruski. Od drugiej połowy XVI w. łacinę poczyna wypierać polszczyzna. Natchnienia Rzymu i Bizancjum krzyżują się i przenikają na Litwie, przedstawiane przez kościół prawosławny, dominujący na wschodzie państwa, a przez katolicyzm (i czasowo reformację), czynny w zachodnich, rdzennie litewskich prowincjach.

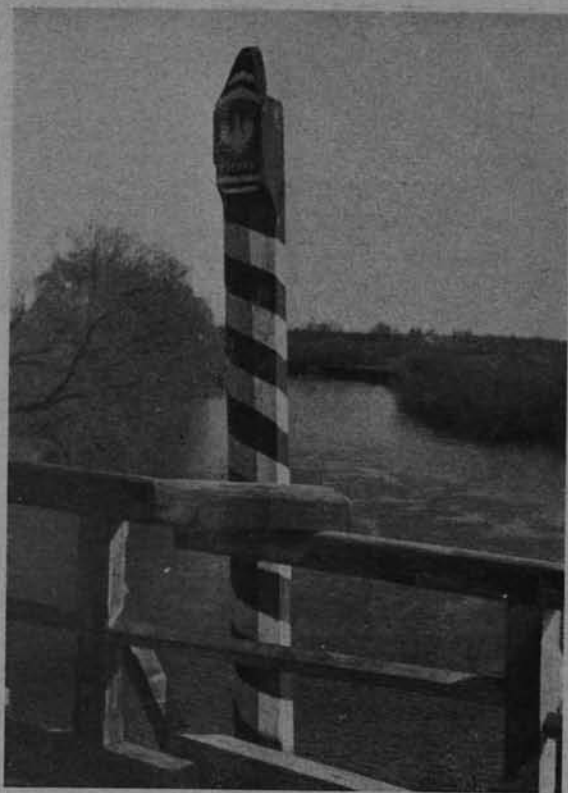
Pierwiastek kultury przedchrześcijańskiej Litwy nie rozwinął nauki Chrystusowej z zachowaniem swych właściwości rodzimych. Na jego podłożu urastały inne kultu-



Ryc. 91.

Foto
«Gazety
Polskiej».

✓ Rozmowa na moście Kopistów z Litwinami na rzece Mereczance.



Ryc. 92.

Fot. «Gazeta Polska»

✓ Granica polsko-litewska na Merezance.

ry sąsiednich narodów, przenikając głęboko wszystkie warstwy przodujące życiu państwa: dwór wielkksiążęcy, otoczenie książąt dzielnicowych, bojarstwo, duchowieństwo, mieszczaństwo.

Litwa nowożytna przestała snuć wątek swej archaicznej, odrębnej indywidualności szcze-powej. Tę ostatnią przechowały jednak w duszy masy litewskiego ludu. Przechowały i uchowały aż do dni naszych.

Wreszcie W. Ks. Litewskie od czasów swych nowożytnych obrało kierunek zbliżenia z Polską, by łącznymi siłami dać odpór, zarówno grozie Zakonu Krzyżowego z zachodu, jak i rosnącej potędze carów moskiewskich od wschodu.

W zestawieniu z powyższym pamiętać należy, że dzisiejsza Republika Litewska powstała na podstawie odrębności narodowej Litwinów i prawa ludów do stanowienia o sobie, z tej odrębności płynącego, a tak przed 20 laty potężnego w opinii świata.

Ogarnęła przeto zaledwie 56.000 km² terenu,

zamieszkałego w 75% przez rodowitych Litwinów. Zajmuje ona północno - zachodni zrąb nadmorski Litwy historycznej, w środkowym i dolnym dorzeczu Niemna położony.

W skład dzisiejszego państwa litewskiego weszło dawne ks. żmudzkie w całości oraz części województw: trockiego i wileńskiego; używając zaś słownictwa przedwojennego — b. gub. kowieńska, pogranicze zachodnie gub. wileńskiej i północna część gub. suwalskiej, z ziem Kongresówki.

Na obszarach tych styl życia i koloryt jego wytwarza lud litewski, stanowiąc zdecydowaną większość. Inne narodowości: Polacy, Żydzi, Niemcy, Rosjanie — są w charakterze mniejszości, licząc łącznie około ćwierci zaludnienia kraju, odsuniętego od wpływów w rządach i ograniczonego w życiu publicznym, a więc nie ponoszącego za nie odpowiedzialności.

Wreszcie w dziedzinie orientacji politycznej formujące się państwo litewskie przeżyło ciężkie przesilenie w sporze z Polską o Wil-



Ryc. 93

Fot. «Gazeta Polska»

✓ Litewski krzyż przydrożny.



Foto
«Gazety Polskiej».

Zagroda na pograniczu polsko-litewskim. ✓

no; wykopało to głęboką wyrwę wrogości i żalu ze strony Litwinów wobec Polaków, jako narodu i wobec odrodzonej Rzplitej, jako państwa.

Okoliczność powyższa sprawiła, że powstała w 1918 r. Republika Litewska w trosce o odwojowanie Wilna na Polsce starała się szukać pomocy kolejno u wszystkich swych sąsiadów, w miarę zmiennych widoków koniunktury. Nigdy zaś dotychczas nie postawiła swej polityki na zasadach Litwy historycznej, to zn. na porozumieniu z Polską. Uważała ją i za krzywdziciela i za wroga.

Krótkie szkice powyższy wystarczająco tłumaczy, dlaczego stosowanie norm myśli i odczuć historycznych do współczesnej Litwy jest anachronizmem, który utrudnia tylko wniknięcie w istotę życia tego państwa i narodu a przeto i poznanie go.

Wydarzenia XIII i XIV stulecia rozbiły jedność szczepu litewskiego w jego życiu wewnętrznym. Zabór Rusi, chrzest otrzymany za sprawą Polski i zbliżenie polityczne z tym państwem — oto główne przyczyny, powodujące wyjście warstw prądujących z kręgu jedności kulturalnej litewskiej, oraz ko-

lejne ruszenie się ich językowe i obyczajowe, łatinizowanie, a wreszcie polonizowanie.

Litwini nie stanowią w tym względzie wyjątku. Podobne rozszczepienie przechodziły i ludy sąsiednie Nadbałtyki: Łotysi i Estoowie w stosunkach z kulturą niemiecką a Finowie ze szwedzką. Warstwy prądujące tamtych narodów uległy germanizacji, bądź też pomnożyły zastępy Szwedów.

Ale ciężkie te procesy nie dotknęły rdzenia etnicznego — rzesz ludu wieśniaczego Litwy. W ciągu stuleci następnych pozostał on sobą. Przetrawił podane sobie pierwiastki chrześcijańskie i potrafił stopić je z elementami swej indywidualności szczepowej starolitewskiej w jednolitą, zwartą całość. W wieku XIX widzimy ten lud, jako prawdziwą «arkę przymierza» litewskości pomiędzy średniowieczem a współczesnością, w której przechowały się skarby litewskiej kultury archaicznej. Lud ten zachował język praojców, odrębne zwyczaje i obyczaje, wierzenia i obrzędy, pieśni i legendy, stroje i zdobnictwo, architekturę, a co najważniejsze, ostre poczucie odrębności wobec germańskich i słowiańskich sąsiadów.



Rys. Cegliński.

Ruiny zamku w Kownie.

(*«Tygodnik Ilustrowany»*, 1861. I, 61).

W skrócie dałoby się rzec tedy, że Litwa współczesna jest reprezentantką bardzo dawnej, ustalonej i swoistej k u l t u r y l u d o w e j.

Natomiast jest ośrodkiem formowania się młodej jeszcze, nieskonsolidowanej k u l t u r y n a r o d o w e j. Przez tę ostatnią rozumiemy odmianę specyficzną, dostosowaną do potrzeb danej grupy etnicznej, współczesnej kultury europejskiej, z jej literaturą, sztuką i nauką, urządzeniami społecznymi i politycznymi, służącymi koniecznościom życia wieku XX-go.

Gdy lud litewski zwolniony został w 1861 r. z poddaństwa i nadzielony ziemią, rozpoczął się w jego łonie konieczny proces społeczny: różniczkowania zawodowego i klasowego. Synowie zamożniejszych chłopów szli do szkół i miast. Jednolita warstwa włościańska litewska zaczęła zyskiwać nadbudowę intelektualną, złożoną z zawodów wolnych oraz przedstawicieli życia gospodarczego miejskiego: handlowców i przemysłowców; wreszcie z duchowieństwa.

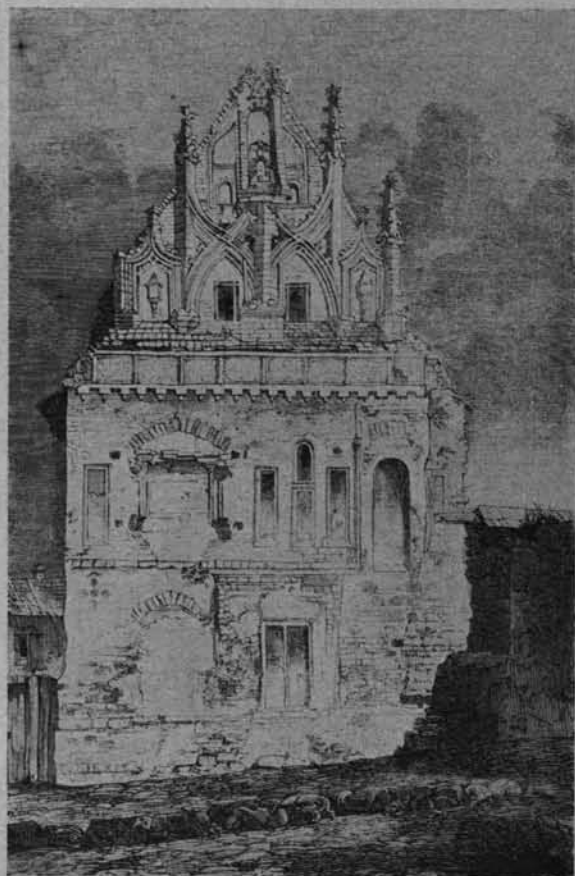
Ludzie ci, stanowiący inteligencję w pierwszym pokoleniu, żyli pod wpływami kultury przeważnie polskiej, która w kraju dotąd dominowała, ale zapragnęli swojskość ro-

dzimą, litewskość wsi, podnieść i wzbogacić, dociągnąć do poziomu kultur narodów sąsiednich, posiadających zdawna własną inteligencję.

Rozpoczął się zatem proces, zwany odrodzeniem narodowym. I znowuż Litwini nie stanowią tu wyjątku. Wymienione wyżej ludy, sąsiednie z Litwą a zamieszkujące Nadbałtykę przechodziły analogiczną sprawę rozwojową.

Udoskonalono język, dociągając go do potrzeb życia współczesnego. A język to bardzo ciekawy. Najbardziej archaiczny z żywych języków aryjskich, najbliższy praojca ich wspólnego — sanskrytu. Praca nad jego unowocześnieniem i wzbogaceniem, prowadzona w ciągu dwu pokoleń, dała wyniki znaczne. W końcu XIX w. mowa litewska służyła głównie potrzebom prymitywu wiejskiego. Obecnie jest językiem wykładowym uniwersytetu w Kownie. Neologizmy starano się budować na rdzennych, rodzimych pierwiastkach; w wypadku konieczności sięgano do zapożyczeń ze źródeł zachodnioeuropejskich.

Zajęto się studiowaniem litewskiego folkloru, archeologii i historii, Rozrastać się zaczęły oryginalne opracowania literackie,



Ryc. 96.

Kupiecki dom gotycki w Kownie.
(«Tygodnik Ilustrowany» 1861. I, 60).

w XIX stuleciu jeszcze bardzo nieliczne. Założono fundamenty własnej prasy. Wypadło się posługiwać do tego początkowo zaborem pruskim: Tylżą i Ragnetą. Władze rosyjskie zastosowały bowiem drakoński zakaz drukowania książek litewskich czcionkami łacińskimi, chcąc zmusić Litwinów do posługiwania się alfabetem rosyjskim (grażdanką). Zakaz ten trwał od 1865 r. lat 39. Oporu litewskiego jednak nie przełamał. Pisma wydawane w Prusach przemycano do zaboru rosyjskiego.

Pielęgnowano również sztukę rodzimą, szczególnie plastyczną, do której Litwini są uzdolnieni wyraźnie, a talenty szeroko rozsiane wśród ludu. Współcześnie Litwini stanowią już naród, a nie jednowarstwowy, chłopski lud, mimo, że odsetek inteligencji nie jest jeszcze zbyt wielki. Stale jednak podnosi się.

Proces odrodzenia narodowego Litwy zapoczątkował zjawisko bardzo dla nas, Polaków, bolesne. Rozpoczął się wśród Litwinów w początku XX wieku wyraźny ruch rosnący stale, wrogoci przeciw polskości. I tym razem nie stoimy wobec faktu nadzwyczajnego. Był on psychiczną a nawet organiczną koniecznością. Wyzwalający się współcześnie Finowie stanęli we wrogiej postawie wobec Szwedów, Łotysi i Estowie wobec Niemców, Słowacy wobec Węgrów itp. Ziemiaństwo, kler, mieszczaństwo, w ogóle inteligencja Litwy, była kulturalnie polska i młody ruch nacjonalistyczny litewski w swym przeciwstawieniu się uczuciowym polskości szukał pomocy, by z psychiki swej wyodrębnić i usunąć jak najprędzej wielowiekowe nawarstwienie kultury polskiej.

Antagonizm pomiędzy mieszkańcami kraju obu języków, pozostających od wieków w uczuciach braterskich, zaogniał się i był przez rząd rosyjski wygrywany politycznie w celu osłabienia polskości w kraju, której się bał więcej, niż młodego nacjonalizmu litewskiego.

Podczas wielkiej wojny i Niemcy również starali się o przeciwstawienie Litwinów Polakom i antagonizm pomiędzy obu narodami usiłowali z dziedziny kultury przenieść i do polityki. W chwili kończenia się wojny fakt ten istotnie miał miejsce. Zapoczątkowało go odrodzenie państwowe obu narodów, ale już bez udziału wpływów niemieckich.

Gdy powstawało mianowicie niezależne państwo litewskie w końcu 1918 r., Litwini zapragnęli włączyć do swych granic również Wileńszczyznę, mimo że w tej prowincji ok. 7% ludności zaledwie używa obecnie języka litewskiego i poczuwa się do łączności z narodem litewskim. W samym Wilnie ludność litewska wynosiła podówczas ok. 2%.

Dążność powyższa posiada głębokie korzenie. Wileńszczyzna była ośrodkiem, z którego w XIII w. powstała potężna państwowa Litwy. Z miastem tym i krajem związane są głęboko uczucia narodu. Zapragnął on wcielić te ziemie do swego nowego państwa, by je odslawizować (odpolszczyć i odbiałoruszczyć) i połączyć w jedności narodowej z ob-

szarami, które po dziś dzień pozostały litewskimi.

Ale dla osiągnięcia powyższego celu nie mogła odradzająca się Litwa zgodzić na unię z Polską, ani nawet na autonomię Wileńszczyzny. Chciała ona Wilna po to, by stało się ono litewskie. Wilno i Wileńszczyzna obwarowane prawami autonomicznymi—prze-stawały być pociągające dla młodego i zdobywczego nacjonalizmu litewskiego. Dążył on więc do aneksji b e z w a r u n k o w e j tych obszarów.

Polska stanęła na gruncie zapewnienia Wileńszczyźnie prawa stanowienia o sobie, wobec tego, że wiele stuleci polskiej pracy w tym kraju, pracy pługą, krzyża i książki — wytworzyło tam rozległe polacie o poczuciu narodowym polskim. Wydawanie ich na litwinizację było niegodne wielkiego narodu historycznego, tym bardziej, że polskość nad Wilią urosła nie z przemocy i gwałtu a z wysiłków i ofiar krwi, mózgow, ramion i serc wielu pokoleń polskich, pracujących i broniących Litwy historycznej za wiedzą i wolą gospodarzy tamtejszego kraju i wspólnymi z nimi.

Marszałek Piłsudski uznał w pełni prawa narodu litewskiego do wyrażonej przezeń woli bytu w państwie niezawisłym ale... na obszarze etnicznym litewskim. Równą miarę zastosował wobec nie-litewskich dziś obszarów byłego W. Ks. Litewskiego, Wileńszczyzny, dając im możliwość wziąć we własne ręce swe przyszłe losy.

Wojska gen. Żeligowskiego, złożone z ochotniczych dywizji, sformowanych z obszarów litewsko - białoruskich ,wróciły do swych domostw w październiku 1920 r. i dały możliwość Wileńszczyźnie wyboru sejmu orzekającego, który postanowił 20 lutego 1922 r. połączyć ten kraj z Rzplitą Polską.

Litwa nie uznała ani uchwał tego sejmu, ani postanowień Rady Ambasadorów mocarstw zachodnich, która 15 marca 1923 r. potwierdziła postanowienie sejmu Wileńskiego, przyłączając Wileńszczyznę do Rzplitej.

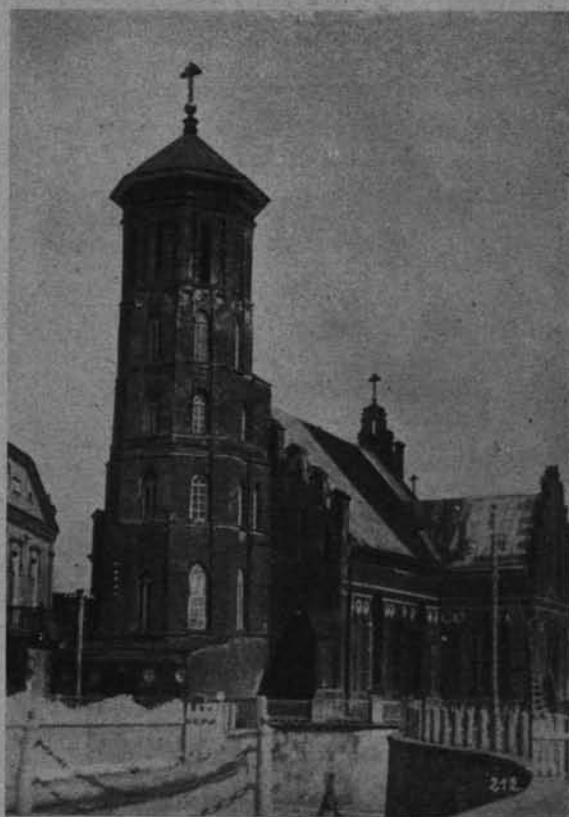
Litwini pozostają w stanie, któryby nazwać można buntem psychicznym przeciw skutkom historii na terenie Wileńszczyzny. Ich duma narodowa i przywiązanie do przeszłości nie może pogodzić się z faktem, że zie-

mia ta w biegu dziejów wypadła poza obręb rodzimej kultury i że mieszkańcy jej w ogromnej swej większości nie czują solidarności ze światem litewskiego ducha, ani z państwowością odrodzonej Litwy i nie chcą utracić na jej rzecz swego oblicza narodowego, które jest polskie lub białoruskie.

Jak widzimy więc, do dawnego antagonizmu kulturalnego dołączył się nowy: polityczny, zaogniając bardzo silnie stosunki pomiędzy dwoma narodami.

Na przyłączenie do Polski Wilna, Republika Litewska zareagowała protestem, któremu dała wyraz, zrywając z Rzplitą wszelkie stosunki życiowe. W ciągu 18 lat dwa narody, zbratane przez historię, żyły obok siebie tak dalekie, jak gdyby mieszkwały w antypodach. W międzyczasie wyrosło w Litwie młode pokolenie, które nie zna już ani języka, ani kultury polskiej i jest przeciw jej wpływom z tej racji doskonale uodpornione.

Należy się spodziewać, że naród litewski nie będzie już obecnie obawiał się o swą samo-



Ryc. 97.

Kościół wzniesiony przez Witolda W. nad Niemnem w Kownie.



Ryc. 98. ✓

Kościół i klasztor kamedułów w Pożajściu pod Kownem.

istność kulturalną w tej mierze, jak dawniej i że normalne sąsiedzkie stosunki pomiędzy dwoma narodami nie powinny budzić tam szczególnego niepokoju z tego względu.

Jednak społeczeństwo polskie musi rozumieć, że karta historii się odwróciła i że próby wskrzeszenia przeszłości są dziś utopią.

Litwa z dzisiejszej doby nie pragnie wcale bliskości duchowej z Polską i nie czuje się przyjaźnie wobec Polaków usposobiona.

To też rozwój normalnych stosunków pomiędzy obu krajami opierać się winien nie na sentymentach przeszłości polsko - litewskiej a na realnych interesach obu narodów w bieżącej chwili historycznej.

Litwini czekają od nas jedynie lojalnego, rzeczowego stosunku w każdej sprawie, a nie wylewu uczuć braterskich, które żadnego odpowiednika u nich nie znajdują. Musimy o tym pamiętać i nie narażać naszej miłości

własnej na cierpką a nieuniknioną odprawę. Litwę współczesną buduje chłop litewski. On historii polsko - litewskiej nie tworzył i nie z nią nie chce mieć wspólnego. Uważa ją — odwrotnie — za nieszczęście swego narodu. Rozjątrzenie, narastające latami w duszy ludzkiej potrzebuje dłuższego czasu, by się ukoić. Należy to rozumieć.

Powyższe postawienie sprawy nie jest równoznaczne z brakiem tematu do współzycia dwu państw i narodów. Może ono mieć swój wizerunek kulturalny, gospodarczy i polityczny.

Zagadnienia kulturalne są obecnie najdrażliwsze i najmniej roją widoków na większy rozwój w bliższej przyszłości z wyluszczonej powodów. Ponadto w Litwie przebywa około 200.000 Polaków, którzy dzięki odcięciu kraju tego w ciągu lat 18 od wszelkich stosunków z Polską narażeni byli na brak strawy kulturalnej, a nawet na grozę zupełnego wyniszczenia. Polityka państwa i kleru litewskiego zmierza systematycznie do ich litwinizacji. Szkoła, urząd, duchowieństwo oraz litewskie instytucje społeczne i polityczne pracują zgodnie nad usuwaniem polskości tamtejszej z życia, odbierając jej kolejno: ziemię, chleb i uniemożliwiając kształcenie dzieci w języku ojczystym; wypędzając wreszcie ten język z kościoła.

Rzecz prosta, że łatwość komunikacji z Polską starania te może osłabić. Zapewne więc przenikanie polskiego słowa drukowanego oraz żywego do Litwy w postaci polskich teatrów, odczytów, itp. nie będzie tam mile widziane i ułatwiane.

Stosunki gospodarcze mają również niezbyt szeroką, ale już mocniejszą podstawę pod sobą.

Litwa zarobi na tranzycie z Wilna do Królewca, Libawy i Kłajpedy. Ostatni ten port może przyjmować towary z Polski i drogą wodną [Niemnem] i kolejową. Byłaby to poważna pozycja w rozrachunku dwu państw przy wyzyskaniu należytych tych dróg i możliwości przelotowych, jakie istnieją.

Litwa, następnie, mogłaby czerpać pewien zysk z odwiedzania jej wybrzeża przez polskich letników. Szczególnie goście z Wilna, Grodna, Białegostoku itp. wchodziliby w ra-

chubę. Litwa posiada szereg kąpielisk morskich jak Połaga, oraz Nida i Schwartzort [po lit. Juodkrantis] na mierzei Kurońskiej, które w razie odpowiedniej organizacji zagadnienia mają dane do ściągnięcia publiczności z Polski. Są bowiem pięknie położone i kulturalnie inwestowane.

Litwa mogłaby, dalej, sprzedawać Polsce pszenicę do aprowizacji Wilna i miast sąsiednich oraz siemię lniane, sierść, skóry surowe i kilka innych produktów gospodarstwa wiejskiego.

Wreszcie wyczuwalną pozycję w bilansie płatniczym dwu państw odegrać może i turystyka. Ale tu już napotykamy na trudności, gdyż turystyka ma i swoje odbicie kulturalne.

Sport kajakowy po Litwie może mieć wśród mieszkańców Wileńszczyzny powodzenie. Sieć rzek litewskich wiąże się po przez Wilję, Niemen i Merezankę z rzekami Rzplitej a wysokie wartości krajobrazu litewskiego, szczególnie zaś rzek tamtejszych, pociągnąć mogą liczne rzesze kajakowców polskich na wycieczki po Litwie.

Wzamian za to Litwa może nabyć bez żadnej trudności w Polsce szereg towarów, które sprowadza z zagranicy i to po cenach tańszych niż gdzie indziej. Tekstylnia, żelazo i wyroby metalowe, nafta, sól, węgiel itp.

Lista ich jest bardzo obszerna i kłopotów nie nastęcza.

Jednak najwięcej znaczenia, i to bardzo poważnego, przedstawiają możliwości rozwoju stosunków politycznych pomiędzy państwami, które przez tak długi czas były ich zupełnie pozbawione.

Życie jest twardym i bezlitosnym nauczycielem a konieczności państwowe narodów posiadają potęgę nakazu tak silną, że się jej przez czas dłuższy żadna wola ludzka, choćby najbardziej zacięta, sprzeciwić nie zdoła. Taki właśnie stan rzeczy istnieje dziś, gdy idzie o widoki na przyjazne porozumienie i współdziałanie obu państw w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Litwa przez wiele lat po wielkiej wojnie czuła się zabezpieczoną w swej niepodległości; ufała w pomoc niemiecką w razie najazdu bolszewików, oceniając fakt, że leży u granic Prus Wschodnich. Rzesza Niemiecka w celu niedopuszczenia czerwonej doktryny na swe terytorium będzie broniła Litwy od zalewu bolszewizmu. Tak rozumowano w Kownie. Inna rzecz, czy teza ta była uzasadniona.

To też wolni od troski o istnienie swego państwa — we własnym przynajmniej rozumieniu — Litwini wyteżali wszystkie siły w polityce zagranicznej, by stworzyć warun-

Ryc. 99.



Muzeum Witolda Wielkiego w Kownie.

ki na odwojowanie Wilna na Polsce. Lwia część starań dyplomacji tego państwa podążała w powyższym kierunku. Litwa zdawała się mieć jedno tylko zagadnienie międzynarodowe: odzyskanie Wilna.

Gruntowna zmiana stosunków nastąpiła po r. 1933. W Niemczech utrwaliła się doktryna narodowo - socjalistyczna. Idzie ona w kierunku zjednoczenia pod dachem państwowym Rzeszy wszystkich sąsiednich obszarów, gdzie Niemcy stanowią większość ludności; ponadto wypowiedziała zdecydowaną walkę ideologiczną konkurencyjnej doktrynie w Europie, równie totalistycznej i bezwzględnej — komunizmowi i rozsądnikowi jego: Rosji Sowieckiej.

Z tą chwilą położenie Litwy uległo gwałtownemu a znakomitemu pogorszeniu. Litewska racja stanu poczuła zagrożenie swego państwa z podwójnego tytułu.

Przede wszystkim z powodu posiadania terytorium Kłajpedy. Obszar ten liczy obecnie 152.000 ludności a w tej liczbie ok. 120.000 ludzi, którzy kulturalnie i politycznie uważają się za Prusaków i ciążą zdecydowanie do połączenia z Rzeszą. Obwód Kłajpedy został po traktacie Wersalskim od Niemiec oderwany, a w 1923 r. orężnie przez Litwinów zajęty; następnie mocarstwa zachodnie zabór ten usankcjonowały, nadając Kłajpe-

dzie ustrój autonomiczny w Republice Litewskiej.

Trzecia Rzesza gorliwie pielęgnuje irredentę kłajpedzian i zdaje się czekać okazji do wchłonięcia z powrotem tej części swego dawnego obszaru.

Kłajpeda współcześnie, jako port, stanowi niezastąpiony atrybut gospodarczej niezawisłości Litwy. Miasto Kłajpeda z 39.000 ludności jest głównym (poza Kownem) siedliskiem przemysłu krajowego. Poza tym przez port Kłajpedzki przechodzi obecnie od 2/3 do 3/4 wartości całego wwozu i wywozu państwa. Kłajpeda dla Litwy jest tym, czym Gdańsk i Gdynia dla Polski.

Skądinąd znów Litwa poczuła się w pozycji obszaru buforowego pomiędzy dwoma kolosami mocarstwowymi, które patrzą na siebie złym okiem. Wybuch wojny sowiecko-niemieckiej zdaje się nieuchronnie zamieniać ziemie Republiki Litewskiej w teatr zapasów zbrojnych tych dwu państw. Wieści to zagładę młodemu państwu, jak również materialnej i duchowej kulturze narodu.

Powyższe przyczyny sprawiają, że Litwa odczuwać się zdaje coraz wyraźniej akt naturalnej solidarności swych interesów z zespołem państw bałtyckich, położonych pomiędzy Rosją i Niemcami; z Łotwą, Estonią a przede wszystkim z Polską.



Ryc. 100.

Teatr państwowy w Kownie.

Państwa te muszą przeciwdziałać obecnie wszystkiemu, co może rozpętać w Europie nową fazę wojen religijnych. Hiszpania wskazuje, że wojny takie są współcześnie możliwe i że groza ich wcale istotnie wisi nad nami.

To też Polska i wszystkie trzy republiki Bałtyckie od północy a Rumunia od południa kierowane są dziś jedną troską: możliwie zupełnego wyłączenia zagadnień ideologii społecznej z życia międzynarodowego; następnie izolowania od siebie ognisk wrogich sobie wzajemnie ze względu na wyznawane doktryny t. zn. Rosję i Niemcy, które wskazany łańcuch państw geograficznie dzieli. W tej dziedzinie Polska i Litwa posiadają bliskie i zbieżne a nawet identyczne interesy. Dla Polski silna wewnętrznie, niezawisła w swym postępowaniu międzynarodowym Litwa jest pożytecznym czynnikiem w łańcuchu państw, broniących Europy od kataklizmu wojen w rejonie Nadbałtyki.

Litwa posiada współcześnie 2,5 mil. ludności, jest państwem z dobrze zorganizowanym życiem gospodarczym, ustaloną walutą i z niezaprzeczalną wolą życia niepodległego, opartą na zdrowym patriotyzmie. Jest rzeczą in-

ną, że w stosunku do Polski patriotyzm ten przechorowywał coś w rodzaju urazu psychicznego i nie potrafił dojrzeć właściwego stosunku do siebie odrodzonej Rzplitej. Sprawa Wilna kazała Litwinom oceniać Polskę jako bezwzględnego wroga narodu litewskiego i wroga idei jego niepodległości. Ta deformacja pojęciowa rzeczywistości, w zetknięciu z życiem będzie się obecnie powoli wyrównywać w umysłowości litewskiej. Tak wszystko każe mniemać. Oparta jest bowiem na mylnej ocenie prawdy.

Dla Litwy — potężna Polska zdaje się być najlepszą realną gwarancją jej niezawisłości. Stanowi ona bowiem w gronie wspólnie zagrożonych organizmów państwowych najsilniejszy ośrodek oporu.

Należy mniemać, że w kolejności zadań każdego państwa utrzymanie niepodległości i całości obszaru jest bliższym przykazaniem jego polityki niż zdobywanie nowych terytoriów. Toteż realizm polityczny zwraca dziś Litwę w kierunku solidarności z całym gronem współzainteresowanych państw, a w ich rządzie i z Rzplitą.

Na tej drodze spodziewać się należy istotnych korzyści dla stron obu, które w życiu

Ryc. 101.



Izba rolnicza w Kownie.

codziennym pozwolą ujawnić się wzajemnej dobrej woli skłóconych do wczoraj sąsiadek i zadzierżgnąć między nimi węzeł zaufania.

Stolica Republiki Litewskiej Kowno, po litewsku zwie się «Kaunas», co jest najbliższe brzmienia nazwy łacińskiej miasta: «Cauna». Litwini uważają Kowno za stolicę swoją czasową i w konstytucji (z 12. II. 1938 r.) umieścili § 6, który głosi, że stolicą Litwy jest Wilno.

Podania, powtórzone przez T. Narbutta, wiążą założenie grodu Kowieńskiego z imieniem syna legendarnego władcy Litwy Polemona. Miał się on zwać Kunas vel Kaunas i wznieść w 1030 r. warownię, której swe imię nadał. Ruiny widziane obecnie w widłach Wilii i Niemna należą do zamku, zbudowanego najpewniej przez krzyżaków w końcu XIV stulecia.

Kowno w czasach przedrozbiorowych było miastem powiatowym w woj. trockim. W czasach rosyjskich awansowało na gubernialne od r. 1843, gdy utworzono gubernię kowieńską.

W przeszłości posiadało znaczenie obronne i handlowe, jako położone przy największej arterii komunikacyjnej kraju, na brzegach Niemna. Widły rzeczne Wilii i Niemna były warunkiem obronności grodu.

Prawa magdeburskie Kowno otrzymało w 1408 r., co stało się fundamentem rozwoju miasta. W 1723 r. ludność Kowna liczyła ok. 28.000. W ciągu wieku XVIII miasto podupada a wojny napoleońskie doprowadzają je do ruiny i ok. 1812 r. liczy zaledwie 3000 ludności.

W momencie założenia gubernii w Kownie było (w 1842 r.) 8.500 mieszkańców. Od tej chwili miasto rośnie stale. Przeprowadzenie kolei żelaznej z Wilna do Królewca przez Kowno w 1862 r. wzmacnia rozwój miasta. Przed wielką wojną, w 1912 r. ludność Kowna, łącznie z załogą twierdzy, liczyła 79.700 głów, w tym ok. 15.000 wojska.

Kowno od r. 1887 zostało miastem fortem a dalszy jego rozwój krępią ciężary pieniężne nakładane na miasto na rzecz garnizonu twierdzy, surowe przepisy budowlane i policyjne, właściwe miejscom obronnym. Niemcy zdobywają w sierpniu 1915 r.

twierdzą na rosjanach; od tej chwili Kowno przestaje być miejscem obronnym a 28. XII. 1918 r. przybywa do miasta pierwszy rząd Litwy niepodległej, uchodząc z Wilna przed bolszewikami. Kowno uzyskuje od tej chwili charakter stolicy budującego się państwa narodowego Litwinów. Ludność jego w 1923 r. wynosi już 92.000 a w 1938 r. — 108.000. Z zabytków historycznych miasta, interesujących Polaka, wymienić należy domek, w którym mieszkał Adam Mickiewicz, jako nauczyciel w 1821—22 r., stojący dziś na środku ulicy, która nosi nazwę wieszca.

Z dawniejszych zabytków zwraca uwagę wzniesiony ok. 1400 r. nad Niemnem kościół przez W. Ks. Witolda, ratusz miejski z XVI wieku, dawny kościół katedralny podniesiony ostatnio do rangi bazyliki, zbudowany w początku XV stulecia i kilka barokowych świątyń z XVII i XVIII wieku.

W końcu czerwca 1812 r. przebywał w Kownie kilka dni Napoleon, zamieszkując początkowo w gmachu klasztoru karmelitów (obecny szpital wojskowy), wówczas oddalonym o parę kilometrów od miasta, następnie w mieście, w domu niedaleko dawnego mostu, wiodącego przez Niemen do przedmieścia Aleksoty. Dom ten zachował się i stanowi pamiątkę tamtych czasów.

W r. 1831 Kowno stanęło mężnie w czasie powstania. Prozor, Załuski i inni przywódcy akcji zbrojnej odznaczyli się w walkach z wojskami rosyjskimi na wiosnę 1831 r. w usiłowaniu wyzwolenia Kowna.

W r. 1863 Kowno również swój podatek krwi dla idei niepodległości Rzplitej spłaciło na polu walki a wielu powstańców poniosło śmierć męczeńską na szubienicy w Kownie: Korejwo, Wróblewski, Waszkiewicz, ks. Mackiewicz, ks. Raczkowski i wielu innych.

Kowno z chwilą uzyskania stanowiska stolicy Litwy zaczęło się modernizować i odpol-szczać. Kowno i gminy położone na północ od Kowna w szerokim zasięgu jeszcze w 1923 r., a więc po 4-ch latach litewskich rządów, posiadały następujące odsetki ludności polskiej. Statystyka ta oparta jest na danych głosowania do Sejmu litewskiego. Obejmuje więc wyłącznie ludność uświadomioną politycznie. Tajność i powszechność głosowania umożliwiły dokonania rachunku sił polskich

w tym czasie. Otóż Kowno posiadało w 1923 r. 31,5% Polaków, 31,8% Żydów i 29,9% Litwinów. Obecnie odsetek Polaków zmalał bardzo znacznie a Litwinów — wzrósł. Oprócz tych trzech narodowości w Kownie mieszkają Niemcy, Rosjanie i niewiele Tatarów. Gminy podkowieńskie: Czerwony Dwór — 39% polaków, Bobty — 60%, Wędziagoła — 72%, Łopie — 90%, Turżany — 63%, Janów — 45%. Są to gminy zbiorowe, liczące po 8—10 tysięcy ludności.

Rząd litewski czyni wielkie wysiłki dla nadania Kownu wyglądu miasta europejskiego. Przebudowano dworzec kolejowy, połączono go z miastem jezdnią asfaltowaną, która pokrywa obecnie również większość ulic miasta w śródmieściu. Wzniesiono (przebudowano) gmach teatru państwowego, zbudowano kilka wielkich gmachów uniwersyteckich, gmach Ministerstwa Sprawiedliwości, Departamentu Policji, dwóch banków państwowych, poczty głównej itp. nie licząc budownictwa prywatnego, które pokryło miasto licznymi nowymi budynkami, przeważnie

w stylu modernistycznym. Kowno jest nie do poznania w porównaniu z wyglądem przedwojennym. Z gmachów publicznych, oprócz już wzmiankowanych, na szczególną uwagę zasługuje niedawno wykończony wielki gmach Muzeum Witolda Wielkiego przy ul. Duonelajtisa.

Spółceństwo polskie dźwignęło w stylu neoklasycyżnym dom banku spółdzielczego przy ul. Duonelajtisa i gimnazjum przy prospekie Witolda Wielkiego o pokroju bardziej współczesnym.

Oprócz rządu i korpusu dyplomatycznego nadażę miastu charakter życia założony w 1922 r. Uniwersytet im. Witolda Wielkiego, który ma 7 wydziałów, przeszło 100 profesorów i docentów i około 3000 studentów, w tej liczbie zaledwie ok. 200 polaków.

Kowno jest położone w przedudnej kotlinie, otoczonej zadrzewionymi wzgórzami u zbiegu Wilii i Niemna. Posiada z tych wzgórz wspaniałe widoki.

Wilno, w czerwcu 1938.

WŁADYSŁAW WIELHORSKI

✓ KULTURALNE OBLCZE WSPÓŁCZESNEJ LITWY

Odrodzenie narodowe litewskie, narodowe, we współczesnym słowa tego znaczeniu, nastąpiło u schyłku ubiegłego i początków dzisiejszego stulecia. Czynnikiem sprzyjającym temu procesowi było zachowanie przez etniczną masę litewską własnego języka oraz tradycji odległej, niemal legendarnej, odrębnej przeszłości historyczno - politycznej. Te dwa elementy stały się podstawą kształtowania się samowiedzy narodowej, potem samowiedzy politycznej, której wyrazem było z czasem sformułowanie postulatu niepodległego państwa litewskiego.

Litwa z XIII czy XIV wieku nie była państwem narodowym. Element litewski, rządzący, stanowił w nim znakomitą mniejszość. Rządził politycznie, lecz już w tej zaledwie początkowej epoce tworzenia się własnej organizacji państwowej kulturalnie ulegał ruskiej większości. Hamowało to kształtowanie się i rozwój języka litewskiego, a co za tym idzie, własnych, choćby najprymityw-

niejszych, lecz odrębnych, litewskich wartości kulturalnych. Skończyło się na „dajnach” — pieśniach ludowych, które miały przetrwać drugą falę zalewu kulturalnego jaka przysłała po Horodle i Lublinie — falę polską.

Tak było przez wieki. Zawsze liczebnie słaby naród litewski, dzięki politycznym kolejom swego losu, nie był nigdy w stanie wytworzyć pełnowartościowego kulturalnie społeczeństwa. W tym samym czasie, kiedy w innych krajach oświecone duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo współdziałało w kształtowaniu się kultur narodowych, na terenach Litwy historycznej kultura litewska przetrwała wieki na szczeblu najniższym — ludowym. Z tego szczebla zaczęła wspinać się powoli na wyższe szczeble naprawdę dopiero w okresie kilku ostatnich dziesiątków lat poprzedzających odrodzenia państwowe. Lecz tempa tego wspinania nie można nawet porównać z tempem ostatniego dwudzie-

stolecia. W minionym dopiero dwudziestoleciu odrodzenia państwowego kultura litewska weszła w stadium, w którym zaczęła nabierać pełnowartościowego rumieńca.

Język, pełen narzeczy, prowincjonalizmów i obcych naleciałości został, że tak powiem, uporządkowany, ostatecznie skodyfikowany. Już nie dziesiątki tysięcy, lecz setki tysięcy młodzieży litewskiej przeszły przez szkoły ludowe, średnie i wyższe zakłady naukowe. Z żarliwością, cechującą każde społeczeństwo chłopskie, garnęły się te masy młodzieży do nauki i oświaty. Zdolniejsi i zamożniejsi w minionym dwudziestoleciu, ruszyli za granicę, do Niemiec, potem raczej do Francji, Belgii, Włoch. Bolszewizm w Rosji i długoletnie odcięcie się chińskim murem od Polski spowodowały, że w tym dwudziestoleciu, choć może nieco sztucznie, zmienione zostało łożysko tych dwóch wpływów kulturalnych, które, poza Litwą pruską, w dobie rozbiorów rywalizowały z sobą na całym pozostałym terenie Litwy historycznej, najsilniej pozostawiając po sobie ślady widoczne. Litewscy „zapadnicy“¹ będą czynili wszystko, aby to zmienione łożysko utrzymać, twierdząc, iż naród litewski może pełnymi garściami czerpać ze skarbnicy kultury zachodniej, obywając się bez wszelakiego «pośrednictwa» — zwłaszcza polskiego.

Wszystkie elementy potrzebne do wytwarzania współczesnych wartości kulturalnych Litwa dzisiejsza już posiada. Element ludzi jest. W małej skali posiada Litwa wszystko: szkoły wszelkiego typu, muzea, galerie obrazów, teatry, kina, radio, biblioteki, własną prasę, wydawnictwa różnego typu. Prądy literackie, naukowe czy zdobycze techniki przenikają do Litwy z «szerokiego świata» równie szybko jak do innych krajów, znacz-

nie bardziej pod względem kulturalnym zaawansowanych od Litwy.

A jednak mimo tego nowoczesnego tempa, w które wciągnięty został 2½ milionowy kraj, oblicze kulturalne współczesnej Litwy nie nabrało jeszcze pełnowartościowego rumieńca. To co w tym obliczu ma barwę wyraźną, odrębną, to w dalszym ciągu ludowość, często prymitywnie — naiwną, jeszcze jakby wciąż pogańska, lecz mimo to, najciekawsza, bo indywidualna, prawdziwie litewska. Reszta wygląda sztucznie, jak frak, który wprawdzie włożył współczesny Jonas czy Petras, lecz nie może się w nim poruszać swobodnie i robi często wrażenie — choćby był zrobiony u najlepszego, zagranicznego krawca, źle skrojonego fraka.

I jeśli ta barwa zostanie barwą zasadniczą kształtującej się dopiero kultury litewskiej, jeśli «zapadnicy», dzisiejsi inteligenci ludowi nie zachorują na snobizm, który stanie się ślepym naśladownictwem, ludowa kultura litewska będzie tężała, zwierzała się z każdym dziesięcioleciem coraz bardziej. Tylko ludowość może uratować jej wyraz indywidualny i pełnię. Tylko ludowość może ustrzec ją od wpływów, które nieuchronnie grozić jej będą, jak groziły w okresie nawet dwudziestoletniego odcięcia, przede wszystkim — ze strony Polski.

Bo ze wszystkich kultur innych narodów, kultur pełnowartościowych najbliższą Litwinom została kultura polska. Oddychali nią nawet wówczas, gdy wypowiadali jej walkę, czuli ją najlepiej wtedy, gdy głosili hasła nienawiści do wszystkiego, co polskie. W tej sile atrakcyjnej, na którą złożyły się wieki współżycia, tkwiła najgłębsza przyczyna długoletniego izolowania się Litwy współczesnej od Polski. TADEUSZ KATELBACH

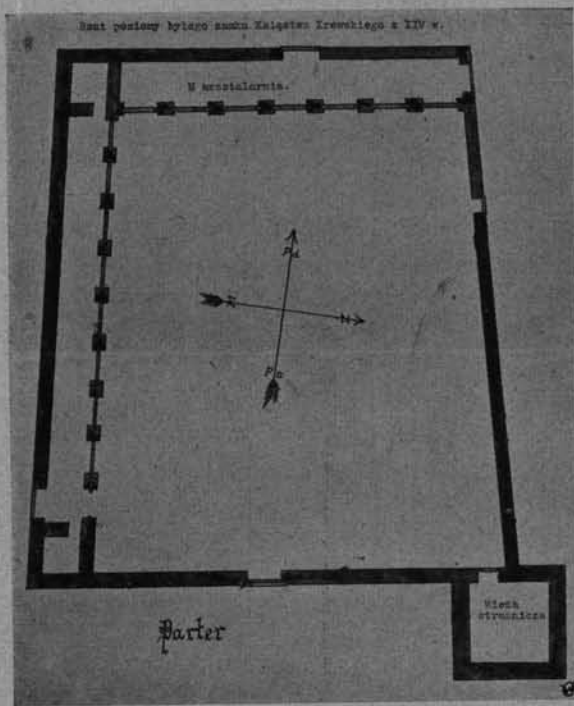
Z A M E K W K R E W I E

Dnia 14 sierpnia 1935 minęła mało znana rocznica 550-cio lecia «Paktu Krewskiego». Pakt ten, jak powszechnie wiadomo, zapoczątkował pierwszy etap unii polsko-litew-

skiej i był kamieniem fundamentalnym przyszłej mocarstwowej potęgi Polski Jagiellońskiej.

W związku z powyższą rocznicą nie od rzeczy będzie zapoznać się z jedyną pamiątką historyczną dzisiejszego Krewa, t. j. zamkiem

¹ Zwolennicy zachodu.



Ryc. 102.

Rys. W. Obuchowicz.

Rzut poziomy zamku Księstwa Krewskiego z XIV wieku.

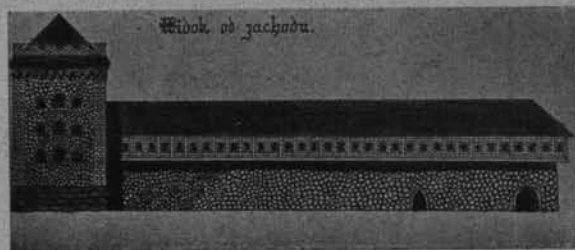
krewskim, w którym podpisano w dniu powyższym «Pakt Krewski». Zamek Krewski, jak wszystkie zamki ówczesne, zbudowany był całkowicie z drewna, jedynie mury obronne, wieże i przylegające do nich kazamaty, cekhauzy i masztalarnie zbudowane były z kamienia polnego, przetykanego cegłą. Był siedzibą potężnego niegdyś Księstwa Krewskiego, którego ostatnim dy nastą był książę Vigunt. Po jego śmierci, spowodowanej podstępem otruciem, przydzielono księstwo do W. Księstwa Litewsko-Ruskiego. Tu rządził na początku swego panowania Jagiełło. Zamek krewski nie uległ z biegiem wieków wielkim przeobrażeniom. Powstał w XIV w. i należał do pierwszych zamków obronnych na Litwie. Jego mury i baszty stanowiły potężne środki obronne przeciwko atakom i najazdom. Pierwsze wzmianki o nim w kronikach spotykamy około r. 1470, jako o jednym z sześciu zamków murowanych na Litwie. Podczas najazdów tatarskich, które okrutnie niszczyły i pustoszyły ziemie litewsko-polskie, uległ między r. 1502 i 1507 zniszczeniu, a w r. 1517 poseł

cesarski Herberstein, który przejeżdżał przez Krewo, widział już zamek zupełnie opustoszały. W lochach podziemnych zamku krewskiego rozegrały się niejedne tragedje: tu zginął uduszony stary bohater Litwy Kiejstut, tu więziony był przez czas dłuższy w. książę litewski Witold, zanim podstępnie, jak legenda głosi, nie uszedł w przebraniu swej piastunki. Król Zygmunt August oddał Krewo i zamek wychodźcy rosyjskiemu Andrzejowi Kurbskiemu. Za czasów Rzeczypospolitej było tu starostwo niegrodowe, które ostatnio dzierżył Józef Skarbek Ważyński, podkomorzy oszmiański.

Jak wyglądał przypuszczalnie zamek za czasów Władysława Jagiełły? Czytamy o nim w różnych dokumentach, jednakże opisy są bardzo sprzeczne.

Założony został opodal rzeki Krewlanki; na jego obronność wpłynęły od strony południowej i zachodniej trzęsawiska. W rzucie poziomym miał kształt prostokąta, zwężającego się nieco ku południowi. Boki jego wynosiły 140 i 90 kroków a mury obwodowe dochodziły do 3 m. grubości. Kształt jego był jednolity za wyjątkiem narożnika półn.-zachodniego, gdzie wznosiła się poza linię murów potężna wieża. Do ściany zachodniej zamku, najlepiej dotąd utrzymanej, przylegały według resztek murów murowane kazamaty, przy murach południowych znajdowała się masztalarnia, a przy wschodnich arsenał i zbrojownia. Wewnątrz murów obwodowych w narożniku połudn.-wschodnim znajdowała się potężna baszta; podobna baszta lecz mniejsza, znajdowała się w narożniku półn.-wschodnim, również wewnątrz murów obwodowych.

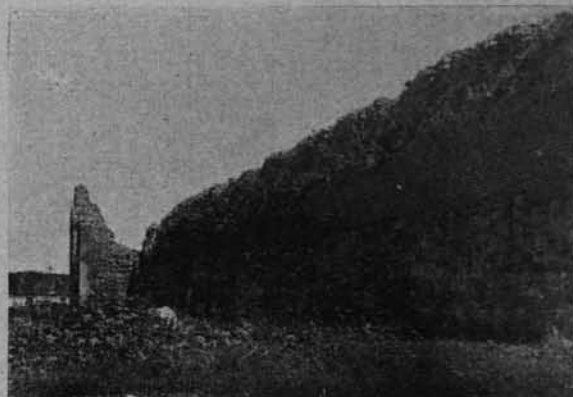
Najciekawszą pod względem architektonicz-



Ryc. 103.

Rys. W. Obuchowicz.

Zamek w Krewie. Widok od zachodu.



Ryc. 104.

Fot. A. Wysocki.

Najlepiej utrzymana ściana zachodnia ruin krewskich.

nym częścią zamku, dzisiaj, dzięki konserwacji dobrze utrzymaną, była zachodnia wieża strażnicza. Posiadała ona 3 piętra, na których znajdowały się pomieszczenia dla załogi i sypialnie; w podziemiach wieży mieściły się składy żywności i lochy. Wieża strażnicza była w zamkach jądrem całego systemu obronnego. Póki wieża się trzymała, oblężeni nie tracili nadziei, a zdobyć ją było bardzo trudno. Ściany wieży strażniczej były przed wojną jeszcze dobrze utrzymane. Posiadała okna ostrołukowe, na górze otwory strzelnicze, na jej piętra prowadziły masywne schody. Zamek otoczony był głęboką fosą a dostęp do niego umożliwiony był tylko za pomocą dwóch mostów zwodzonych od strony północnej i południowej. Wewnątrz

dziedzińca zamkowego znajdowały się zapewne budynki gospodarcze i właściwy zamek drewniany.

Zaborca rosyjski nie dbał zupełnie o zamek już bardzo zniszczony i mury jego rozsypywały się powoli. Wojna światowa wpłynęła bardzo na jego zniszczenie. Krewo znajdowało się bowiem w linii frontowej, a Niemcy, chcąc skuteczniej odeprzeć ofensywę gen. Brusilowa, wyzyskali jego obronność, budując w ścianie wschodniej i południowej 3 potężne schrony betonowe, których ślady jeszcze dziś świadczą o wiekowej trwałości i obronności potężnego niegdyś zamku. Całkowicie utrzymany schron pozostał jeszcze w narożniku połudn.-wschodnim i jest własnością wojska.

Starzy mieszkańcy Krewa opowiadają, że pociski rosyjskie zawały całą ścianę wschodnią, pod gruzami której znalazł śmierć obózujący oddział żołnierzy niemieckich.

Z czterech ścian wieży strażniczej zostały zniszczone dwie ściany. Po wojnie mury-ruiny zostały bez opieki, to też mieszkańcy miasteczka użyli dużą ilość ich kamieni i cegieł do odbudowy swych przez wojnę zniszczonych domów, dopiero po nastaniu regularnych stosunków zabroniono dalszego rozbiórki i rozkradania murów zameczyska.



Ryc. 105.

Fot. A. Wysocki.

Ściana zachodnia i południowa, widziane z wieży strażniczej zamku w Krewie.



Ryc. 106.

Fot. A. Wysocki.

Zachodnia wieża strażnicza zamku krewskiego.

Ruchliwy na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego b. konserwator p. dr. Lorentz, obecny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, zajął się energicznie konserwacją ruin.

Przeprowadzono w r. 1930 cały szereg prac konserwacyjnych. Podparto skarpami kamienno-betonowymi ścianę północną zamku oraz dokonano konserwacji zagrożonej okładziny ceglanej wieży strażniczej za pomocą klamer żelaznych i zabezpieczono usuwający się mur wschodni na narożniku. Dzisiaj w ścianie południowej wieży strażniczej zauważyć można jeszcze ślady nie wielkiego okienka ostrołukowego. Od strony północnej prowadzą do zamku masywne, zawsze zamknięte wrota drewniane, jednakże dostęp do ruin jest mimo ogrodzenia ich drutem kolczastym, nie bardzo utrudniony.

Z zabudowań wewnątrz dziedzińca zamkowego się znajdujących nie ma dziś żadnego śladu. Dziedziniec pokryty jest wysoką trawą. Znajdują się w nim potężne jamy, ślady wielkich pocisków rosyjskich, w których zbiera się woda. Podczas świąt państwowych i narodowych odbywają się na dziedzińcu uroczystości i akademie.

Przeszły długie wieki i wypadki dziejowe sprawiły, że historyczny zamek dostał się znów w ręce właścicieli polskich. Czy jednakże nie powinniśmy w związku z 550-cio letnią rocznicą «Paktu Krewskiego» pomyśleć o skutecznych sposobach dalszego i trwałego zabezpieczenia tych historycznych ruin, aby tem samem zadokumentować idee unii polsko-litewskiej, której kontynuatorem był Marszałek Józef Piłsudski?

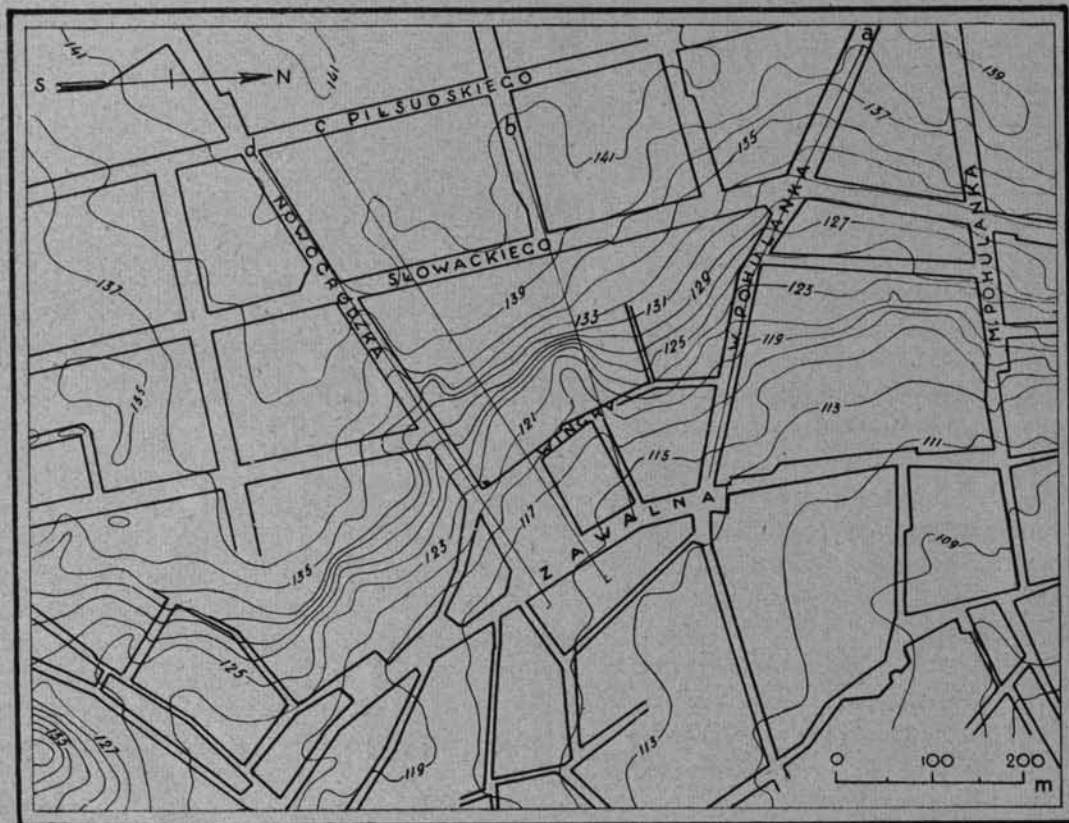
ALFONS WYSOCKI

✓ O NAJSTARSZEJ DRODZE Z WILNA DO TROK

O przebiegu najstarszej drogi z Wilna do Trok pisali poprzednio ks. dr. Jan Fijałek¹ i prof. dr. Mieczysław Limanowski². Obaj autorowie różnią się znacznie w poglądach. Ks. Fijałek widzi najstarszą drogę do Trok na jej obecnym miejscu, t. zn. przebiegającą przez ulice: Dominikańską, Trocką i W. Pohulanę. Prof. Limanowski natomiast prowadzi tę drogę przez ulice św. Mikołaja i Lidzką na Nowogródzką i Wilczą Łapę. Nie będziemy tu przytaczali i streszczali wywodów obu badaczy. Hipotezy ich, pomimo niewątpliwej trafności w analizie topograficznej, mają jeden słaby moment, a mianowicie nie uwzględniają w dostatecznym stopniu konfiguracji terenu, przez który droga, według ich mniemania, prowadziła. To też zanim przejdziemy do wyznaczania przebiegu starej drogi do Trok, rzućmy okiem na mapę i zanalizujmy stosunki hipsometryczne.

Od strony zachodniej dolina Wilji jest ograniczona wysokim tarasem Wielkiej Pohulaneki. Niegdyś ze zbocza jego były źródła, tworząc staw-zastoisko i zabagniając okoliczne tereny. Sądząc ze stanu obecnego, taras wznosił się bardzo stromo, aby na niego wejść trzeba było nie tylko ominąć rozlane

wody, lecz również pokonać znaczne trudności terenowe. Załączone przekroje dają nam miarę spadków w tych okolicach. Na północy taras ten opada ku Wilji, na południu natomiast spadki stają się łagodniejsze, niema już tak stromych ścian jak to widzimy przy ulicach Nowogródzkiej i W. Pohulance i podnoża następnego tarasu Dworcowego rzeźba terenu jest względnie spokojna. Przeprowadzenie drogi w tych warunkach musiało nastęrczyć znaczne trudności. O wspięciu się na taras wprost, tak, jak to widzimy obecnie (ulicy Nowogródzka, W. Pohulanka, M. Pohulanka) nie mogło być mowy. Gdybyśmy więc przyjęli koncepcje ks. Fijałka albo prof. Limanowskiego, musielibyśmy wyszukać jaką ulicę, któraby obchodziła strome stoki tarasu. Takiej ulicy w tych okolicach niema. Ulica Wingry, przebiegająca częściowo na stoku tarasu, nie wspina się na niego lecz powtarza tylko przebieg stromego stoku i kończy się wszędzie poniżej stromizn. Obecne ulice Nowogródzka i W. Pohulanka przebiegają w wykopie i nawet teraz, po znacznym zdeniwelowaniu, spadki wzdłuż sięgają do 53% i 49%. Jeszcze obecnie wzdłuż ul. Nowogródzkiej znaleźć można



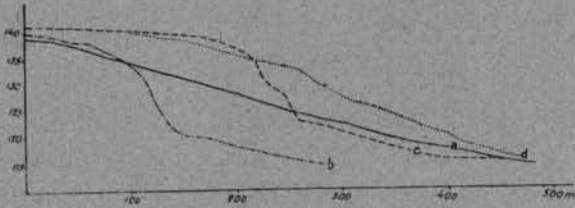
STOK TARASU W. POHUŁANKI.
(a, b, c, d — przekroje morfologiczne).

Rys.
J.J. Toch-
termann.

zupełnie «dziki» teren, pozwalający nam od-
tworzyć obraz stosunków, które miały miej-
sce przed zajęciem tej części przez rozbudo-
wujące się miasto.

Musiał więc człowiek szukać jakiejś innej
drogi, któraby mu pozwoliła obejść te stro-
mizny, wspiąć się na taras i udać się w dal-
szą drogę do Trok. W średniowieczu, kiedy
warunki bezpieczeństwa na drogach pozosta-
wały wiele do życzenia, człowiek niechętnie
przeprowadzał nowe drogi a w miarę możli-
wości korzystał z istniejących już szlaków.
Należy przypuścić, że i w Wilnie było podob-
nie, że pierwotnie dla połączenia z Trokami
używano jakiejś innej drogi, którą przynaj-
mniej częściowo można było wykorzystać
w powyższym celu. Analizując arterje ko-
munikacyjne wychodzące z Wilna, widzimy,
że w kierunku zachodnim prowadziła droga
Raduńska. Przebiegała ona przez okolice te-
raźniejszych ulic Rudnickiej i Stefańskiej,
wspinała się na krawędź doliny Wilji i w dal-

szym ciągu prowadzita na południe. Wyda-
je się, że tę właśnie drogę można było czę-
ściowo wykorzystać dla połączenia najstar-
szego Wilna z Trokami. Gdzieś w okolicach
teraźniejszej ulicy Ponarskiej od drogi Ra-
duńskiej odgałęziała się droga na Troki.
W terenie względnie spokojnym, u podnoża
tarasu Dworcowego, skierowywała się ona
na Wilczą Łęgę. W ten sposób mieszkańcy
najstarszego Wilna, położonego nad Wilen-
ką na suchym miejscu, mogli przejechać do
Trok nie schodząc w podmokłą dolinę Wilji
i nie potrzebując przeprować się przez roz-
lane wody źródeł Wingierskich, bijących ze
stoków tarasu Pohulanki. Droga Raduńska
musiała odegrać ważną rolę w życiu tej osa-
dy, z której później wyrosło Wilno. Prze-
dłużeniem tego szlaku jest ulica Wielka—
Zamkowa czyli droga z południa do Zamku
na górze. Fakt, że najstarsze Wilno rozbudo-
wało się wzdłuż tej drogi³ podkreśla zna-
czenie jej dla miasta. Jeżeli miasto rozbudo-

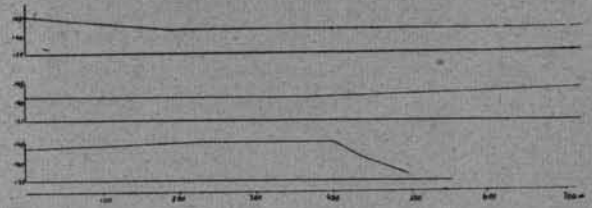


Ryc. 108. Rys. A. Melezin.
Przekrój morfologiczny przez stok tarasu W. Pohulanki.

wuje się wzdłuż jakiejś drogi, można przypuścić, że była ona bardzo ożywiona. Wielki ruch wzdłuż tej drogi mógł powstać tylko w tym wypadku, jeżeli do ludzi przybywających z południa przyłączyli się podróżni z Trok. To zaś mogło mieć miejsce wtedy, gdy wjazd do Wilna odbywał się przez drogę Raduńską.

Istnieją również inne momenty, które każą przypuszczać, że najstarsza droga z Wilna, a raczej z osady nad Wilenką, nie prowadziła przez ul. Nowogrodzką, a tym bardziej przez ul. W. Pohulanę. Tradycją zostało nam przekazane, że na miejscu, gdzie stoi teraz kościół katedralny, był niegdyś gaj i ołtarz kultu pogańskiego starej Litwy. Pogaństwo, zagrożone przez pochód Chrześcijaństwa, narażone na ciągłe ataki ze strony Krzyżaków, coraz bardziej wypierane w głąb Litwy, wyszukiwało dla swoich świątyń i ołtarzy miejsca zabezpieczone ale z drugiej strony i takie, z których na okolicę mogło promieniować. Nie ulega wątpliwości, że zabagniona dolina Wilii, bliskość przeprawy, góra obronna, wzmacniająca bezpieczeństwo, sprzyjały usadowieniu się świątyni w tym miejscu, w interesie której leżało utrzymać jego charakter obronny. Otóż przeprowadzenie drogi do Wilna przez ul. W. Pohulanę zmniejszałoby znacznie nieprzystępność i warunki bezpieczeństwa świątyni. Należało tę drogę odsunąć jak najdalej, a przede wszystkim utrzymać obronny charakter tarasu W. Pohulanki, który zamykał stromą ścianą wstęp w dolinę Wilii ze strony zachodniej, od której pogaństwu groziło największe niebezpieczeństwo.

Z wyżej powiedzianego widzimy, że najstarsza droga do Trok nie mogła przebiegać przez ul. W. Pohulanę ani przez ul. Nowo-



Ryc. 109. Rys. A. Melezin.
Przekrój morfologiczny przez ul. Ponarską.

gródką, tym bardziej, że i warunki terenowe były bardzo uciążliwe. Droga ta przebiegała bardziej na południe, wykorzystując częściowo szlak Raduński, a później, u podnóża następnego tarasu, w okolicach terazniejszej ul. Ponarskiej, skierowując się na Wilezłą Łapę i dalej do Trok.

W późniejszych czasach, kiedy Wilno zaczęło nabierać coraz większego znaczenia, kiedy ruch między Trokami a Wilnem wzmógł się na sile, kiedy obronność rozbudowującego się miasta wzrosła dzięki Zamkowi na górze, zaczęto szukać krótszej drogi, a nade wszystko bliżej Zamku. Taka droga mogła istnieć przez ul. Nowogrodzką, a jeszcze później przez W. Pohulanę, tym bardziej, że odcinki tych dróg przebiegające w obrębie miasta, noszą cechy dawności. Z rozważań tych wynika, że istniały kolejno trzy drogi, łączące Wilno z Trokami. Najstarsza z nich, wykorzystująca częściowo szlak Raduński, jest zorientowana na osiedla nad Wilenką, tam, gdzie znajdowało się najstarsze Wilno, dwie inne drogi, biegnące przez ul. Nowogrodzką i W. Pohulanę są zorientowane na Zamek i są skrótem drogi poprzedniej.

¹ X. Dr. Jan Fijałek. Opisy Wilna aż do połowy wieku XVII-go. Ateneum Wileńskie. R. I z. 3—4, Wilno 1923.

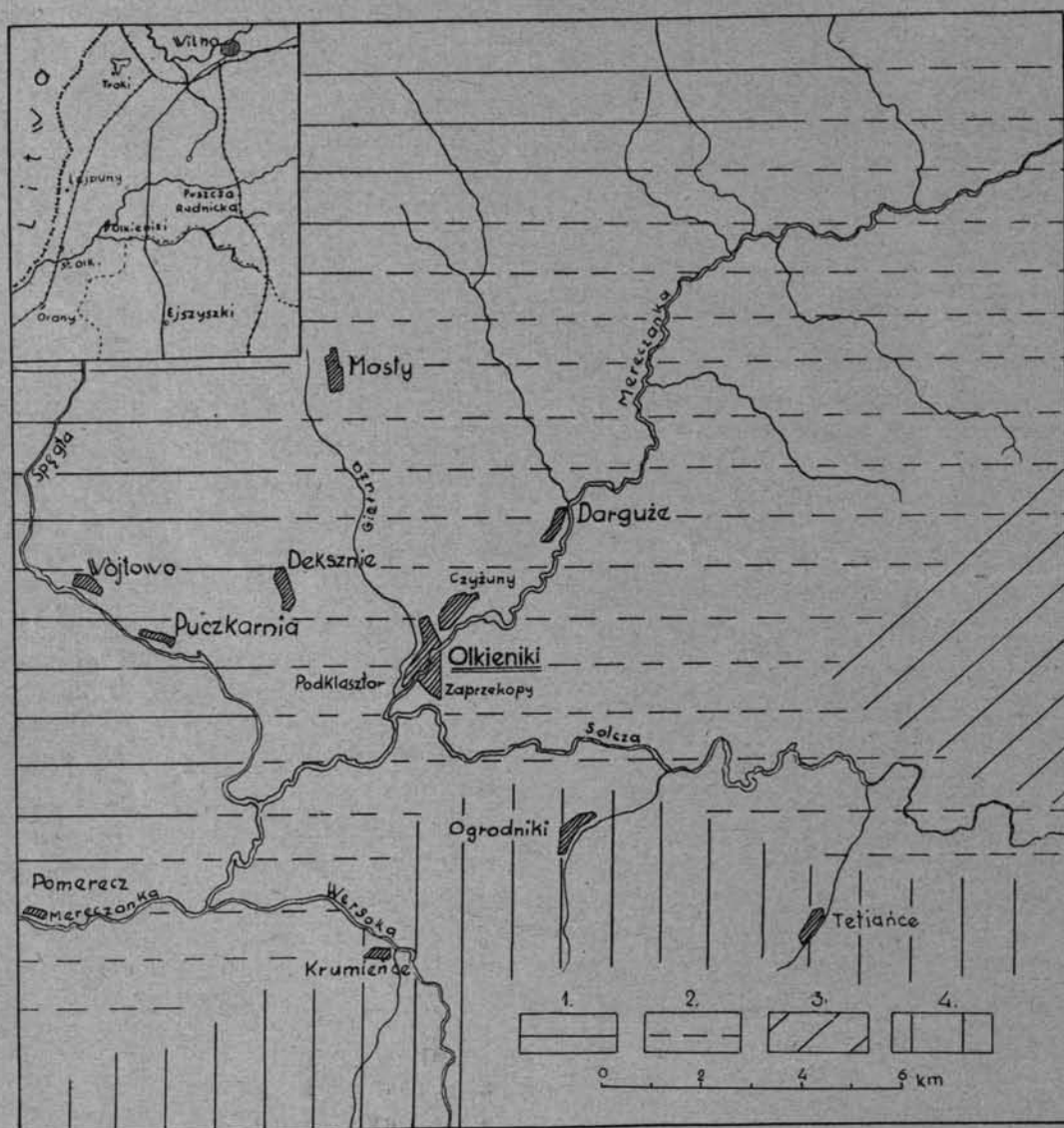
² Mieczysław Limanowski. Najstarsze Wilno. Wilno i Ziemia Wileńska, Wilno 1930.

³ Znany opis Wilna z początku XV wieku. Gilbert de Lannoye, rycerz i podróżnik, który odwiedził Wilno w roku 1414, opisując miasto tak powiada: «... (miasto) długie i wąskie zgóry nadół spadające». Odnosić się to może tylko do tej części miasta, przez którą obecnie przebiega ulica Wielka-Zamkowa.

A. MELEZIN

Olkieniki leżą na pograniczu polsko - litewskim w odległości 56 km na południowy zachód od Wilna. Miasteczko rozłożyło się nieopodal ujścia Solczy, największego dopływu Merezanki. Okolice Olkienik stanowią obszar objęty przez zlodowacenie bałtyckie, którego zasięg przebiega mniej więcej południkowo na wschód od miasteczka. Według badań Halickiego (4), granicę wymienionego zlodowacenia wyznacza pas moren czołowych, ciągnący się na południe od wsi Tetiańce, na-

stępnie ulega rozmyciu w dolinie Merezanki, by znowu wystąpić koło wsi Sorok Tatory i Wilna. Zlodowacenie bałtyckie i praca wód spływających z pod lądolodu w czasie jego cofania i postoju na linii Troki—Wilno, stanowiły czynnik kształtujący krajobraz Olkienik. Na zachód od miasteczka rozciąga się jednostajna równina, wzniesiona około 147 m nad poz. m. Jest to obszar wielkich piaszczysto-żwirowych stożków, usypanych przez wody spływające z krawędzi cofające-



Ryc. 110.

OKOLICE OLKIENIK.

Rys. H. Langhammerówna.

1. Obszary piaszczysto-żwirowe.
2. Depresja.
3. Obszary utworów fluwiogłacyjnych i fluwialnych.
4. Wyżyna dyluwialna (płyta lądowa).



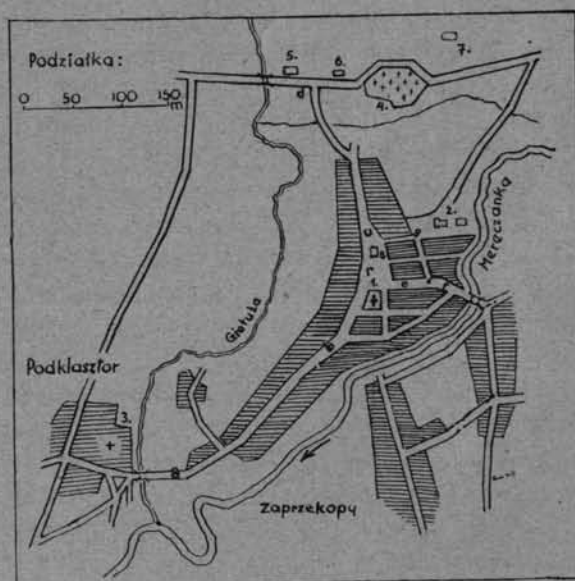
Ryc. 111. Rys. J. Langhammerówna.
 ✓ Brzeg Mereczanki na zachód od Olkienik.

go się lodowca. Olkieniki leżą w rozległym obniżeniu, które wąskie na zachodzie rozszerza się silnie ku wschodowi. W części wschodniej depresję wypełniają stożki napływowe i piaski rzeczne, naniesione przez dopływy Mereczanki Solcżą i Wisinczą oraz rozległe bagna szeroko rozpostarte nad wymienionymi rzekami (rys. 110).

Nieodłącznym elementem krajobrazowym Olkienik są lasy. Wysokopienny las, będący reliktem dawnej puszczy olkienickiej, występuje na terenach wyższych i suchszych między Solcżą a Mereczanką. Olbrzymie bagna i moczary puszczy Rudnickiej pokrywają rzadkie zagajniki brzozy i czarnej olchy, a lasy sosnowe i świerkowe występują wyspami. Niegdyś puszcza Olkienicka łączyła się na północy z puszczą Międzyrzecką, na wschodzie zlewała się z puszczą Rudnicką, na zachodzie i południu przechodziła w puszcze Orańską i Merecką. Dzisiaj granic tych puszczy nie jesteśmy w stanie wyznaczyć, gdyż lasy zostały silnie przetrzebione. Obecnie zajmują lasy 34% całego obszaru gminy olkienickiej. Rozmieszczenie ludności w okolicach Olkienik pozostaje w ścisłej zależności od opisanych wyżej stosunków fizjograficznych. Najgorsze warunki osadnicze posiadają zabagnione lub piaszczyste tereny na wschód od Olkienik. Przestrzenie zabagnione są niezamieszkałe. Występowanie osiedli ludzkich jest uzależnione od miejsc suchych. Przeważa osadnictwo samotnicze, a częstokroć jedynymi osiedlami są gajówki i leśniczówki.

Jedynie większe osiedle na tych obszarach stanowi niewielkie miasteczko Olkieniki, wraz z okolicznymi wsiami: Podkasztołem, Zaprzekopami i Czyżunami. Miasteczko leży w depresji w miejscu jej przewężenia. Dzięki bagnetom i wodom, które osiedle zewsząd otaczały, zaliczymy Olkieniki do typu miast o położeniu «pradolinnym i wilgotnym» (2). Granice miasteczka wyznaczają rzeki. Mereczanka stanowi granicę wschodnią, a zachodnią i południową Gieluza. Na północy oddzielają miasteczko od wsi Czyżuny bagna, będące pozostałością po stawach, które niegdyś tworzyła Mereczanka.

Olkieniki były punktem przystankowym i wypoczynkowym przed trudami podróży, związanymi z przeprawą przez bagna i moczary puszczy Rudnickiej. Miasteczko powstało na starej drodze, idącej z Ejszyszek przez Olkieniki, Lejpuny do Trok¹. Droga ta wykorzystywała największe zwężenie obszaru bagiennego. Olkieniki są osiedlem bardzo starym, powstać więc musiały na drodze, łączącej Ejszyski z dawną stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego — Trokami. Wilno bowiem o wiele później zyskało na



Ryc. 112. Rys. H. Langhammerówna.

Olkieniki. Ulice: ab — Piłsudskiego, cd — Wileńska, ef — Warszawska, gh — Izraelicka, ij — Rybacka, r — Rynek. Budynki. 1 — kościół, 2 — synagoga, 3 — były klasztor, 4 — cmentarz, 5 — gmina, 6 — szkoła powszechna, 7 — ruiny dworu.



Ryc. 113. Rys. J. Langhammerówna.
Stara synagoga w Olkienikach.

znaczeniu i stało się punktem, do którego zmierzały wszystkie drogi. W XVI wieku zaczęły się Olkieniki rozwijać dzięki drodze Grodno — Mereczanka — Orany — Olkieniki — Rudniki — Wilno. Stanowiła ona odgałęzienie wielkiego traktu grodzieńskiego, tworząc skrót przez bagniste tereny puszczy Rudnickiej. Bieg szlaków komunikacyjnych nie był prostoliniowy, ciągnęły się one wzdłuż rzek, omijały silnie zabagnione obszary, towarzyszyły krętym meandrom, wykorzystując nieraz pasma wydm i każde suchsze miejsce. Dzisiaj szlaki te utraciły swoje dawne znaczenie, a wskutek tego osiedla związane z nimi podupadły. Tak się też stało z Olkienikami. Miasteczko rozbudowało się na tarasie międzyrzecznym, który się wznosi nad poziom rzeki od 3—5 metrów. Kształt miasteczka jest wydłużony (rys. 112). Zaliczyć można Olkieniki do typu miast jednolicowych. Trójkątny rynek miasteczka utworzył się wskutek rozszerzenia głównej ulicy. Jest to typowy «Strassemarkt» (2). Od rynku odchodzi jedna z ważniejszych przecznic: ulica Warszawska, zwana dawniej Ejszyską. Przedłużenie jej stanowi ulica Rybacka na lewym brzegu Mereczanki. Wyżej wymienionymi ulicami przechodziła przez miasteczko stara droga Ejszyszki—Troki. Oś miasteczka tworzy ulica Piłsudskiego, plac Rynkowy, który wydłuża się i przechodzi w ulicę Wileńską. Ulice te stanowią odcinek drogi, prowadzącej niegdyś do dworu

olkienickiego, który się wznosił na północ od miasteczka.

Na wschód od rynku znajduje się dzielnica żydowska. Przecina ją ulica Izraelicka, która jest połączona szeregiem wąziutkich i krótkich zaułków z placem rynkowym. Ulica Izraelicka prowadzi na niewielki plac, którego powstanie wyjaśniają nam słowa przywileju, wydanego przez króla Jana III: ...«Waruiemy to nieniejszym listem Naszym aby żaden naszej Religij oprócz Żydów dla różnych przyczyn y niebezpieczeństwa ognia nad sąźni trzydzieście około szkoły żydowskiej żadnego Domu y iakiego kolwiek Budynku stawić nieważyl się». (6). Dzisiaj plac ten ma mniejsze rozmiary, ponieważ obok dwóch synagog powstało więcej budynków, jak n. p. Dom Ludowy Żydowski, Szkoła Powszechna i biblioteka.

Niektóre mniejsze uliczki miasteczka mają charakterystyczny kształt naśladujący meander rzeki. Sieć ulic i uliczek nie jest gęsta, ponieważ miasteczko nie mogło się rozwijać na tak małej i wąskiej przestrzeni. Obecnie zaczyna się ono rozbudowywać poza granicami geograficznymi, zakreślonymi przez wody, a mianowicie na prawym brzegu Giełuży i na lewym Mereczanki.

Pod względem krajobrazowym Olkieniki są bardzo jednostajne. Dawniej dwór królewski nadawał fizjognomji miasteczka charakter obronnego grodu. Wspaniały murowany dwór olkienicki wznosił się na rozległej wydmie, u stóp której Mereczanka tworzyła stawy (1). Dzisiaj z dworu i zabudowań dwor-



Ryc. 114. Rys. J. Langhammerówna.
✓Klasztor Franciszkanów Olkienickich.

skich nic nie pozostało. Przykryte grubą warstwą piasku resztki fundamentów i murów zużytkowuje ludność okoliczna przy budowie własnych domostw.

Olkieniki były starostwem niegrodowym i od niepamiętnych czasów należały do dóbr królewskich. Dwór olkienicki był często, szczególnie w okresie łowów, odwiedzany przez królów. Olkieniki cieszyły się specjalną opieką obydwóch Zygmunatów. (5) Zygmunt August, wioząc zwłoki Barbary Radziwiłłówny z Krakowa do Wilna, zatrzymał się na dworze olkienickim dnia 19 czerwca 1551 r., i został tu powitany przez zgromadzonych senatorów litewskich².

Dzisiaj na miejscu dawnych zabudowań dworskich posiada miasteczko szkołę powszechną oraz budynki Urzędu Gminy Olkienickiej i szpitala. Olkieniki posiadają niewiele starych budowli. Miasteczko od wieków było drewniane i ulegało często pożarom. Z budynków zasługuje na uwagę kościół parafialny pod wezw. Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii. Jest on zbudowany w 1837 roku (7) z olbrzymich eratyków na miejscu dawnego drewnianego kościoła. Nie przedstawia on żadnej oryginalnej budowli, ale stanowi pewną dominantę w krajobrazie miasteczka.

Ze starych budynków ocalała karczma. Stała ona na drodze do dworu i do niego należała. Dzisiaj karczma ta jest zajęta przez różne sklepiki żydowskie.

Gdy się zbliżamy do miasteczka drogą od Czyżun, zdala już można dostrzec dominującą prawie nad całym miasteczkiem, budowlę, przypominającą w ogólnych konturach i załamaniach dachu pagodę chińską. Jest to stara synagoga (rys. 113). Żydzi w Polsce nie potrzebowali ukrywać swoich domów modlitwy i były one budowane o wiele ozdobniej niż drewniane kościoły katolickie. Według Glogera (3) powstawały synagogi drewniane na tych obszarach, gdzie najdłużej przetrwały drewniane zamki. Synagoga olkienicka została zbudowana staraniem ostatniego starosty olkienickiego Michała Granowskiego, który ofiarował na jej budowę drzewo. Jest ona budynkiem kwadratowym, ma dach piramidalny o trzech kondygnacjach. Front synagogi zdobią dwie absydy o stożkowa-

tych dachach. Misternie rzeźbiony w drzewie ołtarz t. zw. «Uran-kodesz» zdobi wnętrze. Obecnie na terenach Wileńszczyzny mało się zachowało takich synagog. Według tradycji ludności olkienickiej miał zwiedzić synagogę Napoleon, jadąc przez Olkieniki z Grodna do Wilna i pozostawił tu czapkę ze swoim monogramem. Poza granicami miasteczka wznoszą się mury klasztoru i kościoła pofranciszkańskiego (rys. 114). W 1635 zostali Franciszkanie Olkienicy sprowadzeni przez starostę olkienickiego Chulczę Chaleckiego i otrzymali wieś Podklasztor, dawniej zwaną Bartoliszki Krylichowskie (7). Klasztor drewniany wznosił się na wysepce na rzece Mereczance, która wówczas płynęła dzisiejszym łożyskiem Giełuży. Dopiero w roku 1773 został zbudowany klasztor murowany i kościół (7). Obecnie zamieniony na koszary.

Olkieniki mają raczej charakter dużego osiedla wiejskiego. Domki drewniane parterowe, b. rzadko piętrowe lub z nadbudówką, zwrócone są najczęściej szczytem do ulicy. Drzewo jest głównym materiałem budowlanym, jak świadczą o tym cyfry: na 233 domy mieszkalne przypada tylko 4 murowane. Domy są najczęściej budowane na węgiel prosty lub gładki, jedynie w centrum miasteczka występują budynki szalowane. Niewielka ilość domów jest na podmurowaniu, a ściany przeciwpożarowe spotykamy tylko w dzielnicy żydowskiej, gdzie skupienie budynków jest duże. W krajobrazie osadniczym na pierwszy plan rzucają się dachy. W Olkienikach występuje najczęściej dach dwuspadowy i naczółkowy, dachy czterospadowe kryją tylko budynki gospodarcze, w bardzo nielicznych wypadkach budynki mieszkalne. Dranica i gont stanowi najpopularniejszy materiał pokrycia w centrum miasteczka, a na jego peryferiach można spotkać także strzechy.

W Olkienikach możemy wyróżnić dwa obszary pod względem rozmieszczenia budynków: 1. centrum miasteczka, 2. peryferyczne odcinki ulic. W śródmieściu czyli w dzielnicy żydowskiej mamy do czynienia z wyraźnym zagęszczeniem budynków mieszkalnych. Wąskie podwórza oddzielają domy mieszkalne od wpółrozpadających się budynków gospo-

darczych: szop, składzików i t. p. Odcinki ulic Piłsudskiego i Wileńskiej, dalej położone od rynku, posiadają budownictwo bardzo rozrzucone. Każdemu z budynków towarzyszy duży obszar, zajęty przez pola uprawne, ogrody lub łąki podmokłe. Duża część powierzchni miasteczka jest niezajęta przez budynki, dlatego ma ono charakter dużego osiedla wiejskiego. W 1934 roku mieszkało na terenie gminy olkienickiej 8736 ludzi. Jest to przeważnie ludność litewska, która stanowi 83% ogółu ludności gminy. Okolice Olkienik należą do tych nielicznych obszarów w Polsce, gdzie ludność litewska występuje zwarcie³.

Na terenie wymienionej gminy istnieje nieznaczna przewaga elementu żydowskiego (8% ludności gminy) nad polskim. Żydzi skupiają się głównie w miasteczku Olkienikach, poza tym istnieją w okolicach Olkienik dwie wioski, zamieszkałe wyłącznie przez ludność żydowską. Jest to kolonia Lejpuny, oraz wieś Deksznia przeznaczona jedynie dla umysłowo chorych Żydów. Ludność narodowości polskiej stanowi 7% ogółu mieszkańców gminy. Koncentruje się głównie w miasteczku i wioskach stanowiących jego przedłużenie, a mianowicie w Podklasztorze i Zaprzekopach. Reszta ludności polskiej rozproszona jest wśród ludności litewskiej. Liczba mieszkańców na terenie miasteczka, zawartego w granicach zakreślonych wodami rzek, wynosiła w r. 1934 tylko 1406 osób. Według obliczeń sporządzonych na podstawie spisów wykonanych przez urząd gminy olkienickiej, posiadało miasteczko z okolicznymi wsiami, osadą fabryczną i osadą przy stacji kolejowej 2600 ludności. Olkieniki przedstawiają pod względem narodowościowym miasteczko żydowsko-polsko-litewskie. Żydzi przeważają liczebnie nad ludnością chrześcijańską, stanowią 52% ogółu mieszkańców. Skupiają się w centrum miasteczka i wypierają ludność innych narodowości na peryferie. Analogiczne stosunki panują w miasteczku pod względem wyznaniowym. Na 736 osób wyznania mojżeszowego przypada 640 rzymsko-katolickiego, 14 osób muzułmańskiego i 12 prawosławnego. Prawosławni nie posiadają w miasteczku cerkwi, a dla odbywania praktyk religijnych udają

się do Wilna. Pomiędzy wyznaniem ludności i rodzajem zatrudnienia zachodzi ścisły związek, a mianowicie handlem i rzemiosłem zajmują się Żydzi, rolnictwem — chrześcijanie. Znaczny odsetek ludności, a mianowicie 22% utrzymuje się z rolnictwa. W Olkienikach zgrupowani są rolnicy na krańcach miasteczka. Większość stanowią małorolni. Rolnictwem zajmują się przeważnie Polacy i Litwini, lecz Żydzi też posiadają gospodarstwa rolne. Natomiast handel miasteczka skupia się wyłącznie w rękach Żydów. Trudni się handlem 15% ludności. Kupecy zamieszkują okolice rynku, gdzie posiadają swoje sklepiki. Niewielki procent kupców rozwozi towar po wsiach i trudni się skupowaniem produktów wiejskich. Z innych grup zawodowych występują licznie rzemieślnicy. Stanowią 20% ogółu ludności i są równomiernie rozmieszczeni w całym miasteczku. Rzemiosło przystosowało się do wymagań ludności wiejskiej, której potrzeby przeważnie zaspakaja. Z ludności chrześcijańskiej rekrutują się robotnicy (11%), którzy są zatrudnieni przy robotach leśnych oraz w tekturowni. Dzięki temu, że miasteczko jest oddalone od stacji kolejowej o 7 km., duży odsetek ludności utrzymuje się z furmankowania. W okolicach Olkienik istnieje jedna tekturownia (zatrudniająca 150 robotników), smolarnia oraz tartak w Krumieńcach, poruszany siłą wodną Wersoki. W związku z występowaniem glin morenowych na terenie płyty lądowej rozwinął się prymitywny przemysł ceglarny. Olkieniki odczuwają silnie brak dogodnych połączeń komunikacyjnych, łączących je z resztą kraju. Wprawdzie przez teren gminy Olkienickiej przebiegają dwie ważne arterie komunikacyjne, jak linia kolejowa Warszawa — Wilno oraz szosa Marszałka Piłsudskiego. Wymienione arterie omijają jednak miasteczko, co wpływa bardzo ujemnie na jego rozwój. Olkieniki, dzięki położeniu na krańcu puszczy Rudnickiej, mają widoki przyszłości w związku z rozwojem przemysłu drzewnego i po uregulowaniu stosunków polsko-litewskich mogą zyskać na znaczeniu dzięki drogom wodnym spławnej Mereczanki i Solczy i dzięki dobrze wyzyskanym lasom puszczy Rudnickiej.

SPIS LITERATURY.

1. Baliński i Lipiński — «Starytyna Polska» tom III. 2. Geisler — «Die deutsche Stadt» Stuttgart, 1924. 3. Gloger — «Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce» 1907 r. 4. Halićki — «O zasięgu zlodowacenia w Polsce pn.-wschodn.» Pos. Nauk. P. J. G. 1934 rok. 5. Kolanekowski — «Zygmunt August Wielki Książę Litwy». 6. Akt przywileju od Najjaśn. Króla Imć Jana III Żydom Olkienickim wydanego z roku 1678 (Wilno. Archi-

wum Państwowe). 7. Inwentarz Konwentu Olkienickiego XX. Franciszkanów (Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie).

¹ Według poglądu prof. M. Limanowskiego.

² «Kronika Kościoła Parafialnego w m. Olkienkach» — dział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

³ Drugi zwarty obszar występowania ludności litewskiej znajduje się na północy Województwa Wileńskiego — w Święciańskim.

HALINA LANGHAMMERÓWNA.

MIGAWKI KRAJOZNAWCZE

POWIAT WILEJSKI — POŁOŻENIE, LUDNOŚĆ, GOSPODARKA.

Linie powiatu wilejskiego o obszarze 3427 km i 133,000 mieszkańców — od wschodu wytyczają słupy graniczne naszego państwa, a z innych stron przylegają powiaty dziśniejszy, postawski, święciański, wileńsko-trocki, oszmiański i mołodecki.

Duże lasy, pola, łąki i bagna stanowią jego krajobraz. Z południa na północ przechodzi tor kolejowy długości 78 km, z 5-ma stacjami.

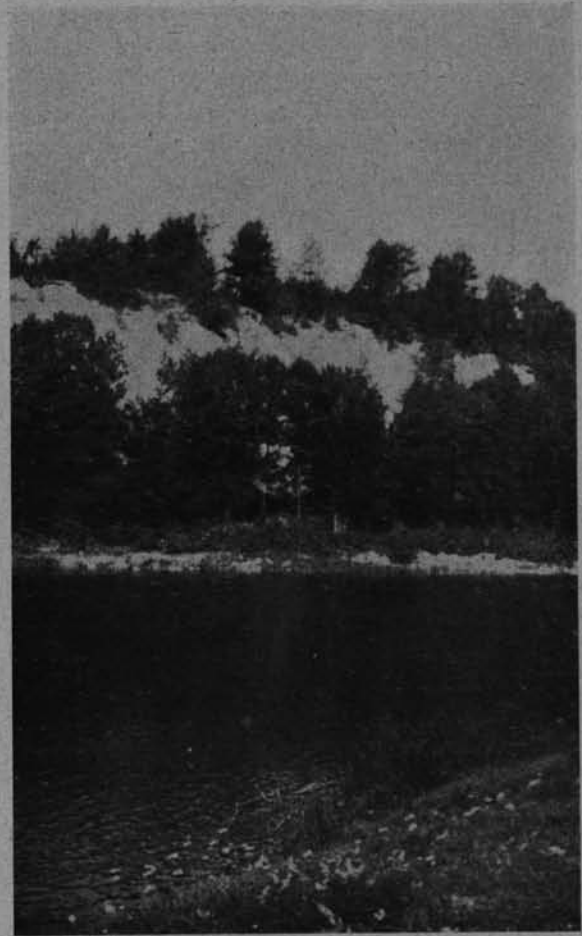
Długość dróg gruntownych wynosi 3118 km, a bitych 240 km. Samorząd terytorialny zorganizowano w jeden magistrat i 12 gmin wiejskich.

Miasto powiatowe Wilejka, liczące 5720 mieszkańców, rozłożyło się na wysokim, prawym brzegu Wilii. W pogodny dzień lśniąca w słońcu białe ściany domów tego miasta — ogrodu widoczne są z odległego o 22 km. Mołodeczna.

Wilia wraz z prawymi i lewymi dopływami pokrywa siecią wód cały obszar. Na przestrzeni jej długości między Wilejką a Wilnem tu są najwspanialsze brzegi. Tu leżą najpiękniejsze miejsca letniskowe. Wystarczy wymienić Daniuszew, Hanutę, Tupalszczyznę, Żodziszki, gdzie na wypoczynek zjeżdżają się z Warszawy, Krakowa, Poznania i Wilna.

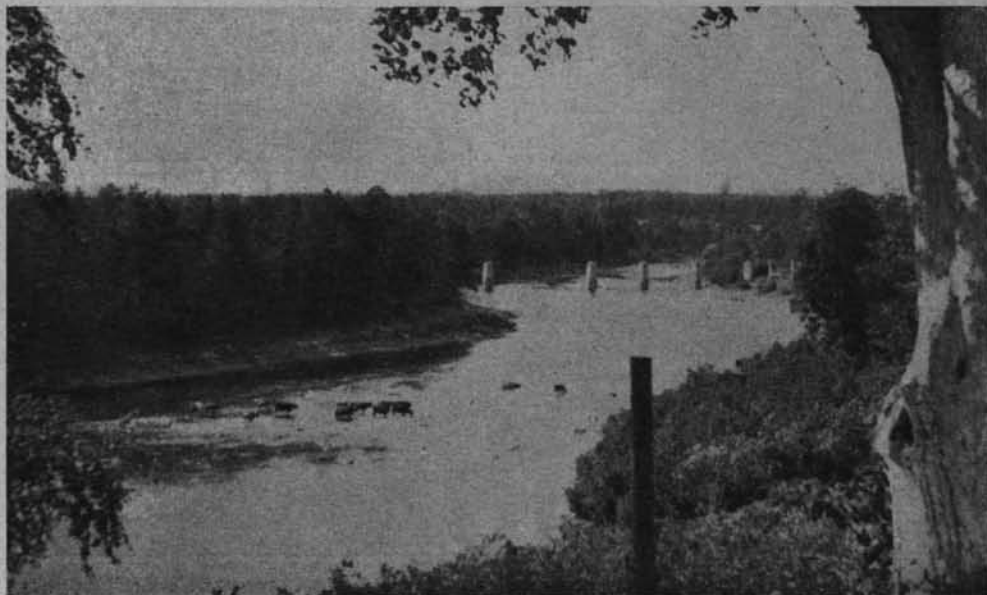
Mieszkańcy w 94% trudnią się rolnictwem.

Na pozostałe 6% składa się handel, drobne rzemiosło, robotnicy niewykwalifikowani,



Ryc. 115.

Pod. A. Jankun.
Łysa Góra nad Wilią koło Żodziszek.
(Pow. wilejski).



Pod. A. Jankun.

✓ Widok na Wilię z maj. Tupalszczyzna. (Pow. wilejski).

pracownicy umysłowi i robotnicy przedsiębiorstw przemysłowych.

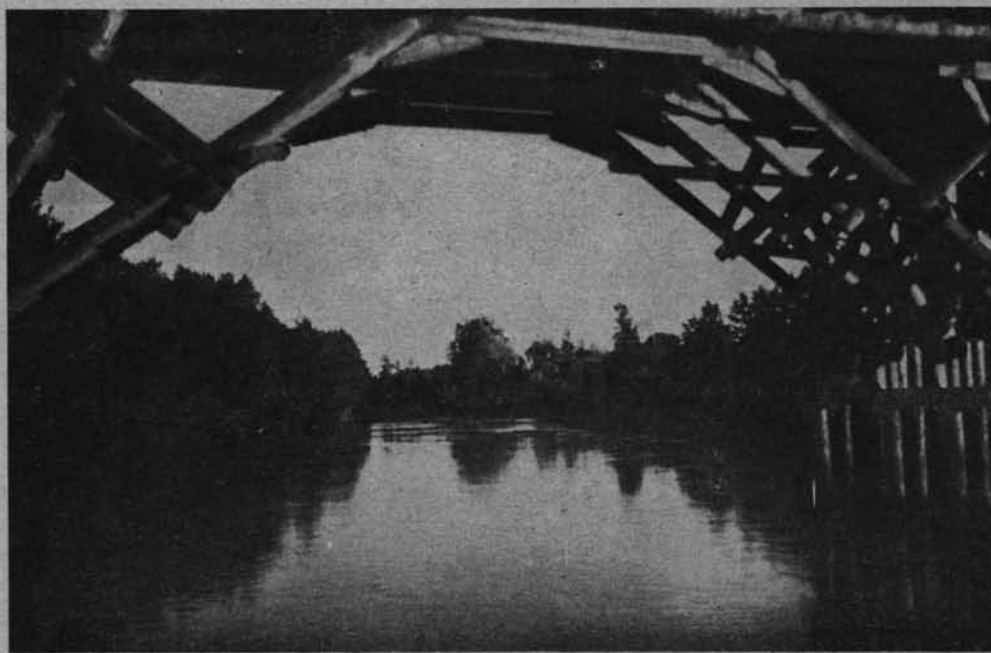
Ludność jest przeważnie wyznania katolickiego i prawosławnego. Prawosławni to są potomkowie dawnych unitów. W miasteczkach skupili się w dużej ilości Żydzi. Jak zwykle trudnią się handlem, chociaż we wsi Niwkach, zamieszkaną wyłącznie przez Ży-

dów, uprawiają też rolę; ubierają się i tryb życia pędzą po chłopsku.

W gminie dolhinowskiej i krzywickiej spotyka się muzułmanów — z pochodzenia Tatarów, którzy zajmują się wyprawianiem skór.

Gleba ma charakter piaszczysty. Urodzajność gruntów uprawnych średnia. Jakość

Ryc. 117.



Pod. A. Jankun.

Widok rzeki Narocz spod mostu na drodze wojewódzkiej Rynddziuny — Wilejka.

gospodarstw rolnych różna. Jedne wzorowe dają dobre zbiory, a inne, na szczęście rzadsze, na których polach leży kamień przy kamieniu, jakie dają plony łatwo domyślić się. Do tych ostatnich należą Huby i Hryhorki, miejscowości położone wśród lasów, zabite od świata deskami. Kiedy w ubiegłym roku pojechaliśmy do Hryhorek założyć nową jednostkę Związku Strzeleckiego — wieś po raz pierwszy oglądała polskich oficerów.

Na czoło pod względem zamożności, jakości gleby i zagospodarowania wysuwają się gminy — żodziska, wiszniewska i budslawska, a najbiedniejsze są kołowicka i choćieńczycka.

O możliwościach i jakości produkcji mówi wywóz i przywóz, przedstawiający się w roku 1937 następująco:

Nadwyżkę z uprawy żyta, owsa, jęczmienia i lnu, stanowiącą przedmiot handlu, ocenia się na 440.000 zł.

Grzyby, owoce i jagody przedstawiały wartość 150.000 zł. Bydła wywieziono 12.000 sztuk, a świń około 20.000.

Naważniejsze miejsce w hodowli drobiu zajmują kury i gęsi. Gęsi wywieziono 28.000 sztuk.

Ogółem drobiu, jaj, nabiału, wełny, szczeci-ny i innych surowców oraz ryb i skór lisich sprzedano na sumę 1.140.000 zł.

Szczególnie charakterystyczną dla powiatu jest hodowla ryb i lisów srebrnych.

Stawy rybne zajmują obszar 390 ha. i dają dochód w sumie 175.000 zł. Rynkiem zbytu jest Wilno.

W czterech fermach hoduje się około 1000 srebrnych lisów. Skóry lisów tu hodowanych bardziej poszukują i cenią od skór lisów żyjących w innych częściach Polski.

Ładniejsze są, bo żyją w odpowiedniejszym dla siebie klimacie. Dochód roczny osiągnięty z hodowli tych zwierząt wynosi 150.000 złotych.

Wielkie plany snuje się w związku z zapoczątkowaną akcją wikliniarską.

Z przetworów drzewa tartacznych, przemiału, tektury, spirytusu, terpentyny i smoly dochód wyraża się w cyfrze 2 milionów zł.

Przywieziono towarów spożywczo - kolonialnych, bławatu, manufaktury, galanterii, obuwia, gum, żelaza, galanterii żelaznej, naczyń, wyrobów tytoniowych, spirytusowych, soli, skór, olei mineralnych, smarów, aparatów radiowych, rowerów, medykamentów, kos-

Ryc. 118.



Pod. A. Jankun.

☞ Ogólny widok drogi państwowej Wilejka — Kurzeniec.

metyków, olei jadalnych, konserw, cementu, wapna, nawozów sztucznych i szkła na łączną sumę 11.583.000 zł. W tym — nieśłoty — wyrobów spirytusowych na sumę 1.051.000 zł. W lasach myśliwy poluje na rysie, wilki, lisy, sarny, zające, kuny, tchórze, kaczki, pardwy, guszcze, cietrzewie, przepiórki, kuropatwy i słonki. Czasem udaje mu się zastrzelić orla wędrownego. Ostatnio dzięki stosowanej całkowitej ochronie w dużej ilości pojawiły się wiewiórki.

Przyrodnik może tu spotkać rzadki okaz bo-

ciana czarnego. Połów ryb żyjących dziko w rzekach i stawach wystarcza tylko na zaspokojenie potrzeb miejscowych.

Nową epokę dla tutejszych mieszkańców rozpoczęło przyjsie oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza, intensywnie pomagających im w każdej potrzebie i usilnie współpracujących nad podniesieniem poziomu kultury. Dzięki wytężonej pracy całego społeczeństwa zamożność i stopa życiowa podnosi się coraz wyżej. Wyraźny wzrost szczególnie dał się zauważyć w ostatnich czasach.

ALEKSANDER JANKUN

Z PIŚMIENICTWA

Stanisław Kryczyński: «TATARZY LITEW-SCY». Warszawa 1938 in. 4-o major. str. XV + 318.

Wielka ta księga, nazwana skromnie przez autora «Próba monografii historyczno-etnograficznej» — wszechstronnie bada poruszony przez siebie temat. Rozpoczyna od wyjaśnienia samej nazwy Tatarów «Lipków», dotąd mylnie tłumaczonej. Oznacza ona Tatarów Litewskich, a powstała przez przekręcenie polskiego wyrazu Litwa — na «Lipka Tatarlar» w języku tureckim. Na pierwszą o nich wzmiankę na ziemiach Litwy, natrafiamy za czasów Gedymina i Kiejstuta w XIV wieku. Właściwym twórcą ich osadnictwa był ks. Witold, kiedy to w r. 1397 Chan Tochtymysz, pokonany przez swych przeciwników w Złotej Ordzie, schronił się pod jego opiekę. Ci dobrowolni emigranci, osadzeni nad r. Wąką, nieopodal Wilna, osadom swym ponadawali, dotąd istniejące nazwy tureckie. Pod koniec życia Witolda, którego Tatarzy nazywali swoim «białym Chanem», napływ tych koczowników przybiera charakter masowy, zwłaszcza ze stepów krymskich w okolice Kijowa i na Podole, w granice jego panowania. Ostatnie zastępy tych emigrantów politycznych, przybyły na Litwę w zaraniu XVI stulecia, za królów Alexandra i Zygmunta I. Szczególniej w ostatnim Jagiellonie, zyskali najlepszego opiekuna, i jako Tatarzy «hospodarze» korzystali z praw bojarów litewskich, na równi ze szlachtą zaściankową. Ci zaś Tatarzy, którzy zamieszkiwali na przedmieściach i zajmowali się furmaństwem lub garbarstwem, mogli pochodzić z późniejszych jeńców wojennych. Przybywając pierwotnie na Litwę zwartymi grupami czyli «pokoleniami», zdołali przechować tradycje, tych czy innych rodów kipezackich, co utrwaliło się w nazwach ich chorągwi wojennych, w nazwiskach i przydomkach rodowych. Jeszcze w XVI stuleciu ta przynależność do Tatarów Krymskich i nadwołżańskich by-

ła tak silną, że w razie «nagany» szlachectwa Tatarzy nasi powoływali się na zaświadczenia posłów chańskich i członków dynastii. Tak było np. w r. 1533. «Przyganiony na cześć Miśko Karaczewicz, pośpieszył za królem Zygmuntem Starym do Pjotrkowa, i tam na zamku «bił czołem» prosząc, aby ród jego «przy cziach zostawił». Król zwrócił się do obecnego na dworze posła chańskiego, kniazia Kondiuka, który potwierdził szlacheckie pochodzenie tego rodu kipezackiego. O przynależności rodowo - plemiennej Tatarów Litewskich świadczą też ich wyobrażenia herbowe, które po większej części można związać genetycznie z «tam-gami» czyli rodzinnymi znakami plemion tureckich.

Załączona przez autora tablica z 48 godłami tychże Tatarów, wskazuje, że znaki te przeważnie prostolinijne, geometryczne, śmiało można porównać z «gmerkami» kaszubskimi, a nawet z napieczętnymi znakami szlachty naszej XII i XIII wieków, na które zwrócił już uwagę prof. Pickosiński, wprowadzając ich początek ze znaków własnościowych, tak jak było to i u Tatarów.

Tytuły rodowe arystokracji tatarskiej na Litwie, były te same co w Kipezaku i na Krymie. «Sołtanami» zw. tylko synów panujących chanów (u nas miały być tylko dwa takie rody: Ostryńskich i Pańskich). «Ułan» tytuł wymieniany po imieniu, oznaczał księcia krwi (wymienia ich autor 24). Podobne również pochodzenie od panujących, oznaczały tytuły i «Mirza» i «Beg» od «Bej» pochodzący od Tatarów kipezackich.

To dobrowolne lub przymusowe osadnictwo Tatarów na Litwie, z wyjątkiem właściwej Zmudzi, nadało swoisty, orientalny charakter nomenklaturze wielu wsi i osad, a z czasem i «okolicom» całym. Nazwiska ich założycieli powstawały od patronimicznych imion ojców, od nazwisk ordyńskich lub też od żon chrześcijanek. Zebrane one zo-

stały w niadawno wydanym — «Herbarzu rodzin tatarskich» przez S. Dziadulewicza, który, pomimo swojej wielkiej wartości naukowej, niezadawalnia jednak autora.

Poddając obserwacji cechy fizyczne - psychiczne Tatarów, rozróżnia p. Kryczyński pomiędzy nimi dwie grupy. W ziemiańskich rodzinach tatarskich, gdzie często się zdarzają małżeństwa z Polkami i Rusinkami, potomstwo ich cechuje większa ruchliwość umysłowa, i znacznie większa ilość pierwiastków twórczych. U pospolitych Tatarów, gdzie konserwatywizm narodowy i religijny nie dopuszcza do małżeństw mieszanych, dzieci ich są bardziej ociężałe, jakby sennie, słowem posiadają cechy isticie wschodnie. Na ogół czystość obyczajów, uczciwość i słowność, a przy tym wielka pracowitość i trzeźwość, to właściwości znamienne, tych groźnych kiedyś najeźdźców. Polskę ukochali jak drugą ojczyznę swoją, a w stosunku do państwa cechowała ich zawsze niezachwiana lojalność.

Synowie stepów w usposobieniu swoim mają szczególniejsze umiłowanie do wojskowości i rolnictwa. W koczowniczym swym życiu umiłowali konia, jako najmilszego towarzysza. To też od najdawniejszych czasów Rzeczypospolitej, służyli obowiązkowo w 6 chorągwiach ziemskich pospolitego ruszenia, jako też zawodowo w swych pułkach lekkiej jazdy, nazwanych Przednią Strażą wojsk W. X. Litewskiego, z których powstał «ulan». Bo ulan to rycerz kipeczacki, oznaczający młodzieńca, junaka, i w Złotej Ordzie tytułowali się tak członkowie najwyższej arystokracji. Stąd też ród Ulanów na Litwie wydał znakomitych wojowników, a według autora, protoplastą ich był Aleksander Ulan z Łostoi, na początku XVIII wieku. Polubił ich bardzo król August II, i utworzył z nich przyboczną swoją gwardię. Pułk ten, biorąc udział w kampaniach zagranicznych, rozszedł dzielnych kawalerzystów wśród swoich i obcych. Od zajęcia hodowlą koni i bydła, krok jeden do furmaństwa, ogrodnictwa i rzemiosła garbarskiego, ulubionych zajęć zawodowych Tatarów. Przybysze ze stepów południowych, przynieśli ze sobą prymitywną kulturę materialną, która zatarta się z czasem wśród ludności chrześcijańskiej, zachowując oryginalność swoją jedynie w kulcie religii mahometańskiej. W chatach swoich, nieróżniących się od tubyleczych, chętnie rozlepiają «muhiiry» czyli pisane Wersety z Koranu, a na «Pokuciu», w rogu izby, leżą na półkach modlitewniki arabskie. Ubiory dawne zarzucili ze szczerem, jedynie kobiety noszą jaskrawe, często pstre o pomarańczowo-żółtej barwie szlafroki z szerokimi rękawami, i także na głowach chustki. Szyje ozdabiają sznurami błyskotek. Zasywilowanie mężczyzn postąpiło szybciej, gdyż wśród szlachty i mieszczan natrafiali na ubiory podobne swoim, owe kontusze, delie i germaki, rozpowszechnione z dawna w Polsce przez wpływy wschodnie. Starzy zapuszczają też chętnie brody, tak szanowane u Turków. Najwięcej oryginalności pozostało u Ta-

tarów w pożywieniu, zwłaszcza świątecznym. Polacy nazywają ich «kozińcami» albo «kozojadami», bo nie gardzą mięsem kozim, choć wołają baranine. Wystrzegają się tylko wieprzowiny, zgodnie z przepisami swej religii. Obrzędowe ich pożywienie stanowią «kołduny» (tak rozpowszechnione na Litwie), «bielosze» (nadmawiane jabłkami), «halwy» (z miodu, masła i mąki) itp. Tradycyjnym napojem jest «syła» (woda z miodem syconym) oraz «kumys» (mleko kobyły) coraz bardziej zanikający. Tytoń palą nawet kobiety.

Wyznania są mahometańskie, w odcieniu sunnickim, zwali ją dawniej «wiarą bisurmańską», lecz od czasów wojen Polski z Turcją, i nazywania przez Chrześcijan ludności tureckiej «bisurmanami», jako miano pogardliwe zarzucili. Wskutek oddalenia od innych muzułmanów, i ciągłej styczności z chrześcijanami, tkwią w ich wierzeniach pierwiastki zaczerpnięte od tych ostatnich. Dogmatem religijnym Tatarów jest słynna formuła: «Nie ma boga oprócz Boga, a prorokiem bożym Muhammed», ale i do Chrystusa Pana odnoszą się z wielkim szacunkiem, uważając Go też za proroka. Wierzą w życie pozagrobowe, w istnienie aniołów i świętych, a rozpowszechnionym zwyczajem są pielgrzymki podobne do miejscowości cudownych i pasterki. Modlą się w domu lub meczecie, po dokonaniu rytualnej ablucji. Na piątkowe nabożeństwo wzywa współwierznych «muezzin» śpiewem z minaretu (wieżyczki) na meczecie. Modlą się też najchętniej śpiewem chóralnym. Podczas kilku uroczystości do roku, składają w ofierze Bogu, na wzór Abrahama, barana lub wołu, zabijając ich przed meczetem, a mięso rozdając ubogim.

Pomimo tolerancji religijnej odznaczającej rządzącej dawnej Rzeczypospolitej, meczety wolno było stawiać za pozwoleniem władzy, i to szczerze, drewniane. Obecnie jest w Polsce 19 parafii muzułmańskich z meczetami, licząc i Warszawę, gdzie ma stanąć w najbliższym czasie murowana ich świątynia. Pod wpływem przepisów Koranu, zabraniających wyobrażeń plastycznych, ludzi i zwierząt — wewnątrz meczetu wyróżnia się prostotą. Przedzielone one bywa wzdłuż przepierzeniem z desek na dwie połowy: lewą dla kobiet, a prawą dla mężczyzn. Od wschodu (w stronie Mekki), przybudowana jest mała nisza, gdzie zasiada molla, a z kazalnicy umieszczonej obok wygłasza przemówienia i odczytuje modlitwy. Mężczyźni wchodzi do meczetu w czapkach, kobiety też z nakrytymi głowami. Podłogę zaściela zwykle sukno lub kilimy zielone, składane tu przez rodziny zmarłych, po ich pogrzebie. Po bokach świątyni, stoją ławki lub zydle, dla starców i chorych. Na ścianach rozwieszono pisane wyjątki z Koranu, lub widoki Mekki i Medyny — najczęściej oleodruków, słowem ubóstwo i pustka. Przy każdym meczecie istnieje szkółka czytania Koranu, głównie dla chłopców. Używane przez nich podręczniki, zawierają tekst arabski z tłumaczeniem w języku białoruskim lub polskim. Taki egzemplarz nader dziś rzadki, z ob-

jaśnieniami historycznymi J. Bartoszewicza, widziałem przed laty w Trokach. Tatarzy Litewscy zarzucili już mowę swoją i pismo tureckie w XVI wieku, przyjmawszy język polski lub białoruski. Trafiają się jednak i obecnie ocalałe pewne wyrażenia arabskie czy tureckie, zwłaszcza w kulcie religijnym: skrzętnie zestawiał w swych pracach lingwistycznych A. Zajączkowski (1934).

W końcowych rozdziałach zwraca autor uwagę na obrządki i zwyczaje tatarskie, szczególnie w trzech momentach życia ludzkiego. Przy narodzinach panuje wielka radość, połączona z odwiedzinami położnicy i składaniem jej darów. Nadawanie imienia dziecka odbywają się wobec mołły, jak również rytuał obrzezania, zanikający jednak coraz bardziej. Zaślubin dokonuje również mołła, wprowadzając nowożeńców trzykrotnie około stołu. Sadzanie narzeczonej na poduszce, a narzeczonego obsypywanie ziarnem zboża — przejęty został od Rusinów. Obrzędy pogrzebowe są bardziej archaiczne. Zwłoki po obmyciu, zawijają w prześcieradło i nakrywają zielonym lub czarnym całunem. Przy ciele zmarłego modlą się mężczyźni noc całą, a odwiedzający składają przy zwłokach, zawinięte w chusteczki pieniądze dla opłacenia «bohomolców», bo modlący się przyjmują na swoje sumienie grzechy zmarłego. Tymczasem w sąsiedniej izbie odbywa się «wieczera», coś w rodzaju chrześcijańskiej stypy. Rozdają na niej bułeczki («sado-ga») lub «hałwę», wreszcie zapijają «sytę» — i to wszyscy biedni i bogaci. Grzebią nieboszczyka na ementarzu zw. «misor», w dole wyłożonym de-

skami, — ze zwróconą głową ku zachodowi, aby wstając w dniu zmartwychwstania oblicze miał ku wschodowi, gdzie wszyscy podążą. Stawianie pożywienia na mogile, i skrapianie jej «sytą», to zwyczaj nie koniecznie zapożyczony od Litwinów («dziady»), lecz powszechnie wschodni, szamański. Zazwyczaj nie otaczają grobów sztachetami, lecz kładą tylko w głowach kamienie lub nagrobki z napisami oraz godłem islamskim — półksiężycem i gwiazdą. Mogiły świętobliwych ludzi otaczają wielką cześć i odbywają do nich pielgrzymki.

Ostatni rozdział XII o magii i lecznictwie, zawiera wiele wspólnych wierzeń i przesądów z ludnością chrześcijańską. Skrzętnie zebrane sposoby zaklęć i zamówień oraz cudownie działających amuletów. Te ostatnie, są to najczęściej kartki z modlitewkami arabskimi, które nosi się przy sobie lub zakopuje w fundamentach domostw, co praktykowało się i w dawnej Polsce. Spis wreszcie znakomych znachorów tzw. «fałdżejów», kończy ten ciekawy przyczynek do folkloru ludu tatarskiego.

Dzieło to, stanowiące tom III Roczników Tatarskich, wydanem zostało z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, a staraniem Rady Centralnej Związku Kulturalno - Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w 500 egz. Tłoczono w Zakładach Graficznych «Drukprasa» w Warszawie, a liczne klisze (28) wykonał B. Wierzbicki. Całość pod względem typograficznym jest bez zarzutu, i godnie odpowiada wartości naukowej dzieła.

M. R. WILANOWSKI T

KRONIKA ● TURYSTYKA i KRAJOZNAWSTWO

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO. W dniu 15 czerwca r.b. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego mające na celu głównie ukonstytuowanie się prezydium i omówienie spraw, związanych z wykonaniem uchwał Zjazdu Delegatów P.T.K. w Wilnie Obradom przewodniczył prezes P.T.K. p. sen Zygmunt Bezcikowicz.

Na wniosek Prezesa prezydium pkonstytuowało się w sposób następujący: I-szy Vice - prezes p. Aleksander Patkowski, II-gi Vice - prezes p. Józef Kołodziejczyk, III-i Vice-prezes-vacat. I-szy sekretarz p. Kazimierz Staszewski, II-i sekretarz p. Leszek Robowski, skarbnik p. Edmund Mieroszewicz, zastępca skarbnika p. P. Mystkowski. Przewodniczący Komisji Organizacyjnej p. sen. Z. Bezcikowicz, przewodniczący Komisji Turystycznej p. J. Kołodziejczyk, przew. Komisji Wydawniczej p. Al. Patkowski, przew. Komisji Muzealnej p. prof. Tadeusz Wolski, przew. Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. p. prof. Leopold Węgrzynowicz.

W związku z uchwałami Zjazdu Delegatów postanowiono zorganizować na łamach prasy PTK dyskusję na tematy organizacyjno-programowe, ustalono zasadę, że dla utrzymania osobistego kontaktu między Zarządem Głównym a Okręgami PTK wszystkie zjazdy okręgowe i ważniejsze posiedzenia zarządów okręgowych obelane będą przez przedstawicieli Zarządu Głównego, zaś Zarządy Okręgowe otrzymają zalecenie wysyłania swych przedstawicieli na walne zgromadzenie Oddziałów PTK. Oddziały, które w roku ubiegłym nie wykazały się należyłą działalnością oraz nie nadesłały sprawozdań rocznych zostaną zwizytowane przez przedstawicieli nadrzędnych komórek organizacyjnych.

W związku z licznymi postulatami oddziałów w sprawie turystycznych zniżek kolejowych dla członków PTK opracowany zostanie i wręczony p. Ministrowi Komunikacji obszerny memoriał, uzasadniający stanowisko P.T.K. w sprawie zniżek kolejowych w oparciu o spostrzeżenia i postulaty naszych Oddziałów.

W sprawach muzealnych i turystycznych ewentualnie wystąpienia Zarządu Głównego nastąpią po wypowiedzeniu się odpowiednich komisji.

Po posiedzeniu Zarządu Głównego odbyła się narada w sprawach Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P.T.K. W wyniku narad postanowiono wyłonić spośród członków Zarządu Głównego specjalne grono, które z ramienia tegoż Zarządu współdziałać będzie z krakowską komisją. Współudział w tym zespole osób przyobiecali pp. prof. L. Węgrzynowicz, wizytator M. Siwak, p. Zofia Domaniewska, K. Staszewski, wreszcie prezes PTK p. senator Z. Beczkowicz. W powyższym zespole osób omawiane będą sprawy związane z działalnością Kół Krajoznawczych Młodzieży PTK.

✓ OKRĘGOWY ZJAZD PTK W GDYNI. W niedzielę, dnia 12 czerwca r.b., w salach Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni odbył się okręgowy zjazd P.T.K. ziemi pomorskiej. Na zjazd przybyli delegaci oddziałów PTK z terenu wielkiego Pomorza, przedstawiciele niektórych zarządów miast pomorskich, Wydziału Turystyki Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Komisariatu Rządu w Gdyni, Instytutu Bałtyckiego i innych instytucji pomorskich. Zjazd zaszczylił swą obecnością kurator okręgu szkolnego pomorskiego p. Ryniewicz.

Zjazdowi przewodniczył dr. Nieduszyński z Bydgoszczy; sprawy organizacyjne referowali pp: prezes Okręgu Pomorskiego PTK Kazimierz Kulwiec i prezes Oddziału Morskiego PTK w Gdyni p. Polkowski, sprawy finansowe okręgowy skarbnik p. Rękosiewicz z Torunia.

Zjazd omówił sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego P.T.K. w Toruniu, oraz następujące sprawy, związane z planem pracy na najbliższą przyszłość: plany wydawnicze okręgu, (turystyczne szlaki pomorskie, oraz mapy Wielkiego Pomorza dla potrzeb turystyki), organizacji ruchu wycieczkowego, propagandy letnisk pomorskich, zagadnienia współpracy z samorządami, badania regionalne własnego terenu przez Oddziały PTK, zagadnienie fotografii w pracach PTK i inne sprawy.

Ze względu na zapowiadany wyjazd p. prezesa Kulwiecia z terenu Pomorza, wybory nowych władz okręgowych PTK postanowiono przeprowadzić w czasie jesienno-zimowego zjazdu okręgowego, który zapowiadany jest w Swieciu nad Wisłą.

Zjazd wyraził specjalne uznanie za prace dla dobra krajoznawstwa ks. dr. Władysławowi Łędze z Grudziądza, p. prof. Klimie z Chojnic, oraz p. red. Konradowi Fiedlerowi z Bydgoszczy.

W czasie przerwy obiadowej uczestnicy zjazdu zwiedzili motorówką urządzenia portu gdyńskiego oraz obserwowali wielki pochód młodzieży gdyńskiej, inaugurującej w oryginalnych strojach i grupach święto wychowania fizycznego w Gdyni. Druga część obrad, tak zwane wolne głosy, odbyła się w cieniu drzew Dworku Kaszubskiego w Gdyni. Tutaj w atmosferze dużego zaintereso-

wania przedyskutowano sprawę zbiorów fotograficznych Oddziałów PTK oraz sprawy organizacyjne, w szczególności związane z powstawaniem nowych Oddziałów PTK na Pomorzu.

Po zjeździe odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego, w którym po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele Oddziału Kujawskiego PTK we Włocławku.

Z ramienia Zarządu Głównego PTK we wszystkich obradach brał czynny udział p. Kazimierz Staszewski, sekretarz Zarządu Głównego.

Obrady zjazdu stały na wysokim poziomie. Żałować należy, że nie wszystkie Oddziały pomorskie PTK wysłały na zjazd swych delegatów.

ODDZIAŁ PŁOCKI P.T.K. w dniach 26 -- 30 maja r.b. zorganizował w porozumieniu z miejscowym Inspektorem Szkolnym wycieczkę młodzieży szkół powszechnych do Gdyni i nad morze. W wycieczce wzięło udział 318 dzieci i 28 nauczycieli, przy czym 200 dzieci było ze szkół wiejskich, które po raz pierwszy wybrały się na tak dalekie zwiedzanie. Wycieczka odbyła się statkiem i młodzież zwiedziła Gdynię, Orłowo, Hel, a poza tym na trasie: Tczew, Toruń i Grudziądz oraz Włocławek. W Toruniu oprowadzali przewodnicy P.T.K., zaś w Grudziądzu członkowie zarządu miejscowego Oddziału P. T. K. którym należy się specjalne podziękowanie.

Po powrocie odbyła się na statku uroczystość zakończenia wycieczki, kiedy jeden z nauczycieli dziękował Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu za inicjatywę i doprowadzenie do skutku tej pożytecznej wycieczki.

Obecnie Oddział Płocki ogłosił w porozumieniu z Inspektorem konkurs dla młodzieży, która wzięła udział w wycieczce, na opis tej wycieczki, przy czym autorzy prac wyróżnionych otrzymają upominki, fundowane przez Oddział Płocki P.T.K. Wśród nagród znajduje się również całoroczna prenumerata «Orlego Lotu».

RENOWACJA ZAMKU ŁĘCZYCKIEGO. W roku 1933 łęczycki Oddział P.T.K. wydzierżawił od zarządu miasta Łęczycy zaniedbane, częściowo zamieszkałe przez woźnych magistrackich ruiny Zamku Kazimierzowskiego w Łęczycy na lat 9, zamierzając zająć się odnowieniem murów i przygotowaniem w nich siedziby dla Oddziału i przyszłego Muzeum Ziemi Łęczyckiej.

Do obecnej chwili w porozumieniu z konserwatorem sztuki i kultury na woj. łódzkie p. inż. Tymoteuszem Sawickim, dzięki staraniom Oddziału P.T.K., wykonano sporo robót, mianowicie poprawiono i uzupełniono obmurowanie zewnętrzne dziedzińca zamkowego, dokoła murów wybrukowano zewnętrzne chodniki z rynsztokami, splantowano i obsadzono roślinami dziedzińiec zamkowy, wyremontowano ław. prochownię, wzmacniając jej mury, nakrywając dach, budując schody, tynkując izby, które obecnie nabrały przyzwo-

itego wyglądu i mogły być zamieszkałe przez harcerzy, zaś w głównym piętrowym budynku, po wzmocnieniu murów i nakryciu dachu starożytną dachówką, przygotowuje się pomieszczenie dla muzeum i biura Oddziału P. T. K.

Wykonawszy tak poważne roboty, dzięki którym starożytny zamek łęczycki nabrał dostojnego wyglądu i przywrócony został do stanu używalności, Zarząd Oddziału Łęczyckiego P. T. K. musiał przerwać swe prace, gdyż zabrakło skromnych nawet funduszy.

Do obecnej chwili na odnowienie zamku Oddział Łęczycki wydał z górą 13 tys. zł., które to fundusze gromadził z różnych źródeł, przede wszystkim z Funduszu Pracy, od zarządu miasta, z różnych drobnych ofiar; własnych funduszy wydał Oddział 3,487 zł. to jest wszystkie kwoty, jakimi niewielki liczebnie Oddział mógł z funduszy organizacyjnych oraz imprez zgromadzić.

A tu dla uruchomienia muzeum należy wykończyć dwie obszerne sale, wykonać 5 stylowych okien, 2 drzwi, ustawić dwa piece, ułożyć posadzkę dębową, przy czym koszt tych robót obliczony jest na półtora tysiąca zł. Sprawa ostatnio skomplikowała się o tyle, że w głównym budynku zauważono odchylenie ściany południowej, a konserwator stwierdził konieczność przemurowania tej ściany, co pociągnie za sobą dodatkowe nieprzewidziane wydatki.

Zarząd Oddziału Łęczyckiego, który już tyle wysiłku włożył w renowację Zamku Łęczyckiego, nie ustanie i obecnie w swych pracach.

Należy przypuszczać, że zarówno zarząd miasta Łęczycy, jak i Fundusz Pracy, wreszcie inne czynniki nie pozwolą borykać się kilku działaczom krajoznawczym z trudnościami i przyjdą z pomocą finansową, ułatwiając tym ostateczne wykończenie historycznych murów starożytnego zamku w Łęczycy, stanowiącego oddawna poważną atrakcję turystyczną dla całej ziemi łódzkiej.

✓ **ODDZIAŁ P. T. K. W BIAŁYMSTOKU** ogłosił konkurs krajoznawczy dla młodzieży szkół średnich miasta Białegostoku oraz powiatów: białostockiego, bielskiego, sokólskiego, szczuczynskiego i wysokomazowieckiego na opis pewnej miejscowości (miasta, wsi, folwarku etc.) lub odbytej wycieczki.

Praca, zawierająca opis wycieczki lub miejscowości na terenach wyżej wymienionych powiatów, powinna być ilustrowana bądź fotografiami, bądź rysunkami; pożądanym jest załączenie fotografii charakterystycznych typów miejscowej ludności, jej ubiorów i wyrobów ludowych. Przy opisie ludności należy przytoczyć zwyczaje ludowe, dawne podania, piosenki obyczajowe i okolicznościowe.

Prace konkursowe winny być złożone do dnia 1 października 1938 roku w lokalu Białostockiego Oddziału PTK ul. Kilińskiego 15.

Nagrody stanowić będzie sprzęt turystyczny, sportowy, aparaty fotograficzne i książki treści krajoznawczej.

✓ **ODDZIAŁ P. T. K. W SUWAŁKACH.** Wzrastający coraz bardziej ruch krajoznawczo - turystyczny nad Wigrami zawdzięczyć należy w pierwszej mierze ożywionej działalności Oddziału Suwalskiego P. T. K.

Piękno okolic nad Wigrami nie wystarcza, aby ściągnąć masy turystów i krajoznawców. Dopiero w chwili, gdy teren jest odpowiednio pod względem turystycznym zagospodarowany, staje się celem wycieczek. Istniejące nad Wigrami dawne schronisko turystyczne nie wystarczało dla obsłużenia coraz większego ruchu turystycznego. Dzięki zapobiegliwym staraniom Suwalskiego Oddziału P. T. K. udało się nad Wigrami wznieść okazały Dom Turystyczny, noszący nazwę im. Kazimierza Kulwiecia. W Domu Turystycznym przeprowadzono instalację elektryczną, uruchomiono agencję pocztowo - telegraficzną, zaprowadzono telefon, uregulowano i zadrzewiono sąsiednie tereny, wybudowano lodownię, uruchomiono wzorowy bufet — słowem zrealizowano zamierzenia na poziomie prawdziwie europejskim.

Dla ożywienia propagandy na rzecz Suwalszczyzny, w szczególności piękna Wigier, sprowadzono artystów malarzy na miesięczny pobyt w Suwalszczyźnie i ulokowano ich w Domu Turystycznym, udostępniono pobyt obozowi wędrownemu Szkoły Sztuk Zdobniczych w Warszawie, udostępniono urządzenie kursów żeglarskich, a w zimie kursów jachtu lodowego.

Nie dziwnego, że w tych warunkach schroniska P. T. K. nad Wigrami wykazały bardzo wysoką roczną frekwencję, przekraczającą 3 i pół tysiąca osób.

Miejscowe władze państwowe i samorządowe wykazują duże zainteresowanie dla prac Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które w znaczny sposób wpływają na ożywienie życia gospodarczego Suwalszczyzny. To też pod adresem Oddziału Suwalskiego P. T. K. napływają coraz to inne dezyderaty, oraz propozycje przyznania subwencji w szczególności na ożywienie przez P. T. K. ruchu letniskowego na Suwalszczyźnie.

Prezydium Zarządu Oddziału Suwalskiego PTK stanowią pp. Prezes Władysław Kruszewski, dyr. Banku Polskiego Oddziału w Suwałkach, wiceprezes płk. Kazimierz Wyderko, sekretarz p. H. Jaroński, skarbnik p. Słowikowski.